Nr. 340. We Lwowie, Piątek dnia 10. Listopada 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. listopada.

(Do dziejów upadku Beusta. — Sprawy bieżące.)

O ile sądzić można z najświeższych doniesień, już od dwóch tygodni wisiał miecz nad głową p. Beusta, tylko że prócz cesarza i zapewne członków rodziny cesarskiej nikt go nie widział. Spadł on tak nagle, że jeszcze w niedzielę nie spodziewał się tego p. Beust, pomimo że już w niedzielę wyjechał z Wiednia do Pesztu minister węgierski br. Wenckheim z urzędowem doniesieniem w tem, na co się zanosi; o jeszcze w niedzielę br. Kellersperg konferował z p. Beustem względem programu rządu przyszłego; a br. Kellersperg dopiero d. 6. wieczór dowiedział się z dzienników, że p. Beust otrzymał zaproszenie podania się do dymisji, i że zaproszenia usłuchał. P. Beust upadł, ale w formie najprzykrzejszej, bo go po prostu wyproszono.

Spodziewano się na pewne, że już środowa *Wienerzeitung* przyniesie dymisję p. Beusta, ale i wczorajsza jeszcze jej nie przyniosła. Upadek p. Beusta więc jeszcze nie jest faktem dokonanym, ale według wszystkich pism wiedeńskich i peszteńskich niewątpliwym. *Tagespresse* z d. 7. wieczór pisała dodatkowo: „Według wiadomości naszych, przesilenie kanclerskie wybuchło, ale jeszcze nie jest stanowczo rozstrzygnięte. Wiele dostojnych osób, oceniających znakomite talenta p. Beusta, starają się usunąć powody, które wiszące od dawna przesilenie zrobiły nagłem, i jest nadzieja, że je zażegnają.“ Ale już dnia następnego *Tagespresse* porzuciła te nadzieje, i tem gorzej dla p. Beusta, że nawet owe dostojne osoby nie zdołały go ocalić.

O dziejach upadku p. Beusta obiegają rozmaite wiadomości. Według jednych, p. Beust już dawnobo, równocześnie z Hohenwartem, gdy szło o zmianę reskryptu do sejmu czeskiego, podał się do dymisji (co zresztą było wiadomem.) Otóż Hohenwart otrzymał ją, ale Beustowi żadnej odpowiedzi nie dawano. Na posłuchaniu niedawnem miał p. Beust przypomnieć cesarzowi tę sprawę i po dymisji Hohenwarta, po odwoływaniu się Kellersperga do Beusta względem programu rządu przyszłego, spodziewał się p. Beust na pewne, że cesarz łaskawie mu ją zwróci. Tymczasem zawiódł się, bo cesarz przyjął dymisję i to ustnie d. 5 bm. Tak donosi *Nowy Fremdbl.*, i z tego zdawałoby się, że już w niedzielę sprawa była zdecydowaną.

Wszelkie jednak inne doniesienia zapewniają, że jeżeli już w niedzielę dano panu Beustowi do zrozumienia, aby się podał do dymisji, podał się jednak dopiero w poniedziałek d. 6.

Tagespresse z d. 8. pisze pod d. 7. bm.: „O dymisji p. Beusta wątpić już niepodobna. Już od kilku dni widział p. Beust, że w sferze decydującej nastąpiła zmiana w usposobieniu dla niego. Miejsce dawnej otwartości i przyjaźni zajęła oziębłość i oględność. Z tego powodu p. Beust wręczył cesarzowi wczoraj nowy memorjał o położeniu, w którym oświadcza, że jego osoba nie powinna być zawadą w nadaniu państwu upragnionego pokoju. O godz. 12. w południe Beust wręczył ten memorjał cesarzowi, a pod wieczór przybył do jego mieszkania p. Braun (szef przybocznej kancelarji cesarskiej) z doniesieniem, że cesarz, uznając jego patrjotyzm, zachowuje sobie jeszcze decyzję. A zatem jeszcze niema rozstrzygnięcia na piśmie, ale dobrze uwiadomione koła zapewniają, że dymisja jest niezawodną.“

Nowa Presse donosi pod d. 7. b. m.: „Według naszych niezawodnych doniesień, p. Beust wręczył wczoraj przed południem swoją prośbę o dymisję, motywując ją, jak mu polecono, względami na słabe zdrowie swoje. Nie było to ponowienie wręczonego już poprzód podania, gdyż p. Beust przy wytoczonej nad czeskimi artykułami zasadniczemi akcji, przedłożył wnioski swoje, ale nie dołączył formalnego podania o dymisję, na wypadek odrzucenia tych jego wniosków. Ale gdy hr. Beust otrzymał wezwanie podania się do dymisji, to niema wątpliwości, że przyjętem będzie, i mniejsza o to, kiedy to nastąpi, czy dziś czy jutro. Cokolwiekbądźby jeszcze nastąpiło, to jednak powrót do Beusta jest niepodobieństwem. Jeszcze tylko nie jest zadecydowanem, czy Beust zupełnie wystąpi ze służby, albo czy się uda na jaką posadę ambasadorską, mianowicie do Londynu. Zależy to od okoliczności, kto następcą jego zostanie, bo jużcić nie pod każdym szefem zechce służyć.“

Ważniejszem, bo w powody tej sprawy wchodzącem jest doniesienie *Starej Pressy:* „Z dobrego źródła otrzymujemy następującą wiadomość: Przesilenie doszło do kulminacji jeszcze w niedzielę, i odnosi się do posłuchania, które p. Beust miał u cesarza. Miano p. Beustowi wytknąć, że zapóźno, dopiero w chwili, gdy już rażącego przerwania akcji Hohenwartowskiej uniknąć było niepodobna, wystąpił ze swemi przestrzeganiami i przedstawieniami. Zarzut ten już od dawna wisiał w powietrzu, a w chwili, gdy przybrał postać namacalną, p. Beust naturalnie musiał złożyć u stóp tronu swoją dymisję. Dzisiaj (d. 7.) wieczór nie była jeszcze formalnie załatwioną, ale przyjęcie jej nie podpadało wątpliwości. Nie tyle jest pewnem, czy hr. Andrassy przyjmie posadę ministra spraw zagranicznych. Jeżeli nie przyjmie, to otrzyma ją Lonyay. Jako węgierski minister-prezydent napotkałby Lonyay wielkie parlamentarne trudności. Z drugiej zaś strony Andrassy u steru spraw zagranicznych wywołałby trudności pod względem międzynarodowym. Czy p. Beust uda się jako ambasador do Londynu, czy do Stambułu (w miejsce br. Prokesch-Ostena, który właśnie teraz poszedł na emeryturę), jeszcze nie jest rozstrzygniętem.“

Równocześnie z p. Benstem podał się do dymisji p. Hofmann, szef sekcji w ministerjum spraw zagranicznych i prawa ręka p. Beusta. Czy cesarz przyjmie tę dymisję, jeszcze nie jest pewnem; słychać że nie przyjmie, aby dać poznać, że sprawa toczy się tylko o osobę, a nie o system p. Beusta.

W Peszcie dymisja Beusta sprawiła ogromne poruszenie. *Pester Lloyd* zrazu nie dawał jej wiary, wnet jednak doniósł, że wiadomość ta jest pewną, tudzież że Andrassy obejmuje tekę spraw zagranicznych, z tym dodatkiem, że jeśli to się stanie, to być może, a nawet prawdopodobnem jest, że Lonyay otrzyma prezydenturę ministerjum węgierskiego. Przed posiedzeniem sejmu d. 7. posłowie pytali Andrassego, jak rzeczy stoją, ale zapytany odsyłał do dzienników, tylko tyle oświadczył, że Lonyay przybył nie z misją do niego (to Wenckheim z nią przybył jeszcze w niedzielę). — Tak samo Lonyay, który d. 7. przybył do Pesztu, nic nie chciał powiedzieć, i zaraz wrócił do Wiednia. *Pester Lloyd* ubolewa nad upadkiem p. Beusta, ale jakoś bardzo chłodno, zapewniając przytem, że co do sprawy czeskiej, Andrassy na posadzie ministra spraw zagranicznych będzie tak samo postępował, jak p. Beust. Dodamy jeszcze, iż według telegramów z Pesztu, sądzą tam, że jeśli Andrassy zostanie ministrem spraw zagranicznych, będzie to wskazówką, że się zanosi na zawikłanie z Moskwą. *Pester Lloyd* o tem nie mówi. D. 8. miał i Andrassy wyjechać z Pesztu do Wiednia.

Centralistów dymisja p. Beusta wprawiła w okropne przerażenie, tak, że np. w Lincu i Pradze wierzyć jej nie chcieli. *Nowa Presse* pożegnawszy się już z p. Beustem, na wszystko w świecie zaklina Andrassego, aby przynajmniej pozostał na swojej posadzie prezydenta ministerjum węgierskiego, bodaj do skończenia nowych wyborów, inaczej i Przedlitawia i Węgry w najfatalniejsze popadną zamięszanie. Czy ten krzyk ultracentralizmu pochodzi ze względów na sprawy wewnętrzne monarchii, to podobno pytanie. Z dawna wiemy bowiem, że buta koszerno-niemiecka szaleje od dawna na myśl, żeby u steru spraw monarchii stanął Madiar, a nie Niemiec.

Pewnem ma być, że posada kanclerza państwa austro-węgierskiego zostanie zwiniętą, i następca Beusta będzie nosić tylko tytuł ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego.

Co do powodów dymisji Beusta, zdaje się być najpewniejszym ten, który podała *Stara Presse.* Cesarz i dynastja nie mogli przenieść kompromitacji. Potwierdza to i *Wanderer*, a zarazem dodaje, że drugim powodem ma być manifestacja sfery decydującej, że idea ugodowa nie jest stanowczo porzuconą. Jak *Czas* tak i *Nowa Presse* dzisiaj powiada, że cesarz, przyjmując dymisję Hohenwarta, przyrzekł mu, iż da dymisję także Beustowi. *Vaterland* powiada, że do upadku p. Beusta mogły się przyczynić i skandaliczne jego pieniężne facjendy, tudzież że nietylko w uniwersytecie wiedeńskim (d. 9. z. m.), ale i gdzieindziej dodawał bandzie centralistycznej otuchy do wyprawiania demonstracyj antilojalnych.

Jako kandydatów do posady po p. Beuście, wymieniają prócz Andrassego i Lonvaya jeszcze pp. Metternicha, Trautmannsdorffa i Wimpfena (byłego posła w Berlinie).

Niezawodnem jest, że i w utworzeniu przyszłego gabinetu przedlitawskiego odbije się dymisja p. Beusta. Już niektórzy kandydaci, którzy Kellerspergowi przyrzekli, że wstąpią do jego gabinetu, mieli przyrzeczenie to cofnąć. *Nowa Presse* zaczyna wątpić, czy gabinet Kellersperga nie będzie całkiem zarzucony.

Wiadomość o dymissji p. Beusta Czesi przyjęli obojętnie; szydzą tylko z niego. Na osnowę rezolucji czeskiej nie wpłynęła wcale. Wszystkie prawie pisma czeskie ciągle podają na czele znany ustęp reskryptu z dnia 12. września.

Ciekawem jest, co donosi wiedeński korespondent *Politiki*, że pp. Beust i Andrassy, usuwając Hohenwarta, wcale nie mieli na myśli forytować Kellersperga na jego miejsce, że powołanie go spadło na obu taksamo niespodzianie, jak niegdyś powołanie Hohenwarta. Podobnie zapewnia *Zukunft*, że jeśli Kellersperga powołano do steru, to tylko na to, aby dalej prowadził akcję Potockiego i Hohenwarta, że Czesi powinniby obesłać Radę państwa itd.

Nakoniec musimy podnieść artykuł wstępny *Nar. Listów*, zapewniający, że Hohenwart w rokowaniach z Czechami niczego zgoła nie zrobił bez przyzwolenia korony, że dalej w całych czeskich artykułach zasadniczych nie ma ani paragrafu, ani jednego słowa, ba nawet litery, którychby cesarz nie czytał, rozważył, zatwierdził i przyjął; nakoniec, że ułożony między Hohenwartem a Czechami drugi reskrypt, w odpowiedzi na adres czeski i artykuły zasadnic, ze już był przez cesarza podpisany, do namiestnika wysłany i od kilku niedziel w jego biurku spoczywał, w którym to reskrypcie powiedziano: „Dajemy nasze słowo królewskie, że postaramy się o powszechne tych artykułów przeprowadzenie.“

Wszystkie pisma czeskie podnoszą znany nam artykuł *Birżewych Wiedomosti.*

Hr. Beust.

Jeszcze dalekiem jest załatwienie sprawy ministerjum przedlit., a oto mamy znów przesilenie ministerjum wspólnego. — Przesilenie ministerjalne jedno goni za drugiem; smutna to wróżba dla Austrji, bo każdy wypadek taki zwiększa tylko chaos wewnętrzny, potęguje zamieszanie. Przez długi czas politycy austrjacko-węgierscy nie rozglądając się w przyszłości, troszczyli się tylko o teraźniejszość, zwlekając załatwienie spraw najgwałtowniejszych; — przyszła obecnie kryzys, której zażegnać niełatwo; zbliża się chwila, w której trzeba będzie znieść konsekwencję dawnej nieporadności — łatać bowiem dalej trudno, gdy wszędzie rwać się poczyna. Hr. Beust był głównym protektorem chwiejnej polityki, która zamiast stanowczo zaspakajać potrzeby, usiłowała tylko je przewlekać. Naprężenie wzrastać więc musiało, a obecnie sprowadza ono upadek tego, co odroczenie i chwiejność uczynił podstawą rządów w Austrji.

Męzkiej polityce Hohenwarta, hr. kanclerz przygotował upadek — odniesione zwycięztwo nie przyniosło mu jednak tryumfu. Mimo zerwania akcji ugodowej, myśleć o zaniechaniu jej było niepodobna. Do pojednania więc wzywa dziś Czechów rząd prowizoryczny, konieczności ugody z Galicją i innemi krajami nie mogą zapoznać pisma najwięcej centralistyczne, a nawet organa pruskie hr. Bismarka. Cesarz wzywa dr. Grocholskiego do pozostania jego doradzcą, aby dać wyraźny dowód, iż zmierza bezustannie do utrzymania przyjaźnych z Galicją stosunków, a dzienniki niemieckie głoszą, iż br. Kellersperg, mający złożyć nowy gabinet, zasięgał rad hr. Hohenwarta — stał bliżej zwyciężonego, jak zwycięzcy. Hr. Beust więc podkopując stanowisko ministerstwa ugodowego, nie przyniósł tem jeszcze centralistom stanowczego zwycięztwa. Zamieszanie zaś, sprowadzone w Przedlitawii przesileniem ministerjalnem, zatrwożyć musiało sfery decydujące, rozniecone zarzewie niezgody wewnątrz państwa zaniepokoiło rodzinę cesarską i oto hr. Beust upada w chwili właśnie odniesionego zwycięztwa. Powszechnem jest mniemanie, iż kanclerz austrjacki w intrydze przeciwko Hohenwartowi spełnił wolę kanclerza niemieckiego, dziś jednak, gdy zerwał akcję ugodową, jest mu już niepotrzebnym, bo utracił posiadany wpływ w Austrji, a więc nie potrzebuje Bismark smucić się jego upadkiem, może go nawet sam przyspieszył, aby mieć następcę więcej wpływowego, a również po swej myśli.

Wiedeńska „Sonn- und Montags-Zeitung“ pisze: „Obawiamy się, że przy wszystkich kandydatach do ministerjum, o których dziś mowa, przedewszystkiem o to rozchodzić się będzie, czy dobrze są zapisani w Berlinie; życzenia zaś i nadzieje ludów austrjackich, to już spra-

---

Fałszywe depesze.

(Z teki francuzkiego ajenta.)

Było to w roku 1854. W salonie nadobnie i wspaniale przystrojonym, przy ulicy de la Pepiniere, w Paryżu, oparta na sofie leżała kobieta znużona, jak się zdawało, długim wypoczynkiem, a może też rozdąsana na niezgrabność losu, który jej użyczył roskoszy sześciu niebios, lecz zarazem zamknął przed nią niebo siódme, najpiękniejsze — niebo miłości. Młoda kobieta o delikatnych rysach i cudownej kibici, była Francuzką, i pochodziła ze starożytnej rodziny Chauvignie, osiadłej w Poitou. Była jeszcze bardzo młodą, kiedy rodzice wydali ją za hrabiego Gardonne, do którego najmniejszej nie czuła skłonności. Hrabina Adelajda Gardonne podniosła się nieco przestraszona, kiedy nagle otworzyły się drzwi, i szybkim krokiem wszedł mężczyzna, w średnim wieku, wykwintnie ubrany. Wzrok jego rozogniony i twarz chmurna zaniepokoiły hrabinę. — Oto jest — zawołał, wchodząc, i rzucając na stół kartę wizytową, wyjętą z bocznej kieszeni surduta. Hrabina pochwyciwszy bilet skwapliwie, przeczytała proste nazwisko: „Corticelli“. — Do krocset piorunów — zawołał oburzony — i ja mam się bić ze stworzeniem tak niskiego pochodzenia! Nie jestem wprawdzie szlachcicem ze krwi, lecz jestem nim na mocy mego stanowiska; a moim przeciwnikiem któż jest? Oto żandarm dworski, wyżeł zapłacony, który chce, aby bezczelność jego brano za gorliwość w służbie. — Z takim ferworem mówił pan Fleischeter, moskiewski radca stanu, a oraz redaktor zostającego na żołdzie carskim dziennika *l'Abeille du Nord.* Pan radzca wyjechał był przed kilku godzinami z hrabiną dla przypatrywania się na polu Satory jednej z owych rewii, które były ulubioną zabawką cesarza Napeleona III. Już jako książę prezydent zwykł był urządzać takie parady, a przy tej sposobności rozdawano wojsku przekąski i wino szampańskie, aby je tym sposobem zachęcić do wznoszenia okrzyków: Niech żyje cesarz! kiedy znów jenerał Changarnier karał za to żołnierzy, jeżeli komu innemu żyć kazali, jak rzeczypospolitej.

Pan Fleischeter pojawił się był z hrabiną na owej rewii w wytwornym faetonie. Przed placem ćwiczeń, w miejscu wyznaczonem, zatrzymały się były wszystkie powozy, wszakże pan radca nie zważał na to, i podążył za jeneralnym sztabem cesarskim, nie słuchając bynajmniej głosu urzędnika policyjnego, który go usiłował powstrzymać. Lecz kiedy miano wykonać wielką szarżę kawaleryjską, adjutant będący w służbie, jenerał Roguet, chcąc zapobiedz możliwym wypadkom, polecił naczelnemu ajentowi, Corticellemu, aby kazał wypróżnić plac ćwiczeń. Ponieważ zaś pan Fleischeter w swoim faetonie z równą zuchwałością chciał lecieć za cesarzem jak niegdyś Faeton leciał za słońcem, rozkazał Corticelli dwom żandarmom aresztować zuchwalca w powozie, i odwieźć go do ich koszar w Wersalu. Po skończonej rewii, i kiedy dwór cały powrócił do St. Cloud, udał się Corticelli z pułkownikiem Rozan do Wersalu, aby nieznajomego uwolnić. Lecz jakież było ich obu zdziwienie, kiedy wszedłszy na podwórze koszar, ujrzeli aresztowanego siedzącego w faetonie, podczas kiedy hrabina kazała przyprowadzić sobie inny powóz, i odjechała do domu. Kiedy Corticelli zbliżył się do faetonu, począł Fleischeter wykrzykiwać na despotyzm, gwałt brutalny itd., lecz na to oświadczył mu bonapartystowski anioł z mieczem płomiennym, że każe go okuć w kajdanki i odprowadzić do Paryża, jeżeli tylko jedno słowo z ust wypuści.

— Ja więcej mówić nie będę — odparł obcy, — lecz pozwól pan, że zamienimy z sobą bilety nasze. — Corticelli dziwił się wielce tak republikańskim wykrzyknikom moskiewskiego sowietnika, a zjadłszy z pułkownikiem Rozau objad, powracał do pomieszkania swego przy ulicy des Moulins, w Paryżu. Właśnie chciał wziąć od odźwiernego klucze od swych pokojów, kiedy młoda dziewczyna, mogąca mieć lat 18, pochwyciła go za ramię, i błagając na wszystko, aby szedł za nią, popychała go ku powozowi, który stał tuż obok bramy. Przytem umiała życzenie swej pani, pragnącej, aby Corticelli odwiedził ją na chwilkę, oddać w tak żywych kolorach, że młody człowiek nie mógł się już oprzeć, i z ochotą prawie wsiadł do powozu, który potoczył się szybko ku ulicy de la Pepiniere. Już było ciemno, i kiedy Corticelli wysiadł z powozu, pojawił się sługa z pochodnią w ręku, i zaprowadził go do salonu, w którym widzieliśmy hrabinę, oczekającą przybycia Fleischetera. Widok ajenta dworskiego niezupełnie odpowiadał w oczach hrabiny obrazowi, który sobie utworzyła o urzędniku policyjnym. Świadczyło o tem lekkie zdziwienie, które malowało się w jej twarzy. Corticelli był mężczyzną, mogącym mieć około 27 lat. Rysy jego twarzy wskazywały włoskie pochodzenie, lecz nie były zbyt ostre. Marmurowa, hesperyjska bladość jego lica odbijała od połyskujących czarnych włosów, które w łagodnych kędziorach spływały po skroni. Oczy ciemne były raczej wyrazem łagodnej powagi, aniżeli namiętności, właściwej mieszkańcom południa.

Ukłonem pełnym wdzięku i uprzejmości przywitała hrabina pięknego nieznośnika, ujęła go nawet za rękę i zaprowadziła do budoaru, pełnego ozdób i śliniącego od jedwabiów, aksamitów i złota. Wskazała mu miejsce na sofie obok siebie, uścisnęła Ernestynkę, ową młodą dziewczynę, która tak prędko wyszukała ajenta, kazała przynieść wina szampańskiego, madery i ciastek i opowiedziała swemu gościowi — wśród wielu innych rzeczy — co następuje: „We trzy dni po ślubie opuścił mnie hr. Gardonne i wyjechał do Petersburga, gdzie na dworze carskim znaczny piastuje urząd. Mnie zaś zostawił pod opieką posła moskiewskiego, p. Kisielewa. Starzec ten 70letni nie był wpradzie jeszcze nigdy w moich apartamentach, lecz płaci mi rocznie 10.000 fr. za to, iż odbiera odemnie tajemne korespondencje, które ja z Petersburga otrzymuję. Przesyłki te przychodzą zawsze pod moim adresem, aby w ten sposób odwrócić uwagę paryskiej policji, słynnej z umiejętności decyfrowania depesz. Mój mąż otrzymuje 18.000 fr., a ten jegomość, który ma zabrać znajomość z pańską szpadą, a więc i ze śmiercią nieochybną, tego znasz pan już niestety. Teraz wiesz pan wszystko — dodała hrabina załamując swe cudowne ręce — żądaj pan wszystkiego, cokolwiek posiadam, lecz nie bij się z Fleischeterem, bo jeźli go pan zabijesz, powiedzą w Moskwie, żeś pan był moim wielbicielem, i żeś go dlatego wyzwał, boś go ze mną zobaczył. Przy tych słowach przybrała hrabina błagalną postawę, wznosząc jeszcze bardziej załamane dłonie.

— Pani! — odparł Corticelli — jestem w rozpaczy, proszę mi wierzyć, że pojmuję troskę pani, lecz cena doznanej obelgi jest zbyt wysoką, jak żeby można ją okupić przyjemnością spełnienia życzeń kobiety, choćby tak doskonałej jak pani. Jedno tylko przyrzec mogę pani — nie zabiję go a nawet nie zranię — co najwięcej znużę go tylko broniąc siebie.

— O nie — zawołała hrabina. — Pan bić się z nim nie możesz!

Corticelli milczał przez chwilę, potem otworzył usta i spojrzał do góry. Nagle błysła mu myśl świetna jakoby w dowód, że i ajent policyjny może miewać natchnienia niebieskie.

— Pani! — zawołał — znalazłem sposób, sposób jedyny, który przeszkodzić może pojedynkowi mojemu z panem Fleischeterem, a nawet przynieść złote owoce dla pani i dla mnie. Przebacz pani, że wspominam o takich drobnostkach, lecz są one wynikiem mojej propozycji.

— O mów pan — zawołała hrabina — na wszystko przystaję, tylko na pojedynek przystać nie mogę. — Z wyrazem zachwytu ujęła hrabina rękę ajenta i zbliżyła się do niego mimowolnie, chcąc usłyszeć słowa pociechy, a wiosenne tchnienie jej ust owionęło twarz jego.

— Pani — mówił dalej ajent — jako naczelnik policji dworskiej otrzymuję tajemne raporty wszystkich prefektów Francji. Papiery te gotów jestem dawać do dyspozycji pani, pod warunkiem, że przed wręczeniem posłowi depesz dworu petersburgskiego udzielać mi ich będziesz pani na godzinę jedną.

Hrabina przyjęła tę propozycję z najwyższą radością, klasnęła w dłonie, a nawet rozpłakała się z uciechy i gdyby była dzieckiem, a nie damą poważną, byłby ją Corticelli ujął w ramiona i pocałunkami osuszył łzy jej oczu — tak zaś...

Następnego dnia z rana pospieszył Corticelli do Tuilerjów, gdzie umiał wyszukać prefekta policji Pietrego, również jak on Korsykanina. *Ma foi!* — zawołał Pietri — ufałem zawsze twoim zdolnościom Corticelli, i wiedziałem, że wiele zrobić potrafisz, lecz, że zdołasz oddać w moje ręce całą korespondencję Kisielewa — tego nawet po tobie — ty szatniku, spodziewać się nie mogłem.

Podczas tej rozmowy pojawił się attaché moskiewskiego poselstwa prosząc, aby prefekt policji raczył oznaczyć czas, w którymby mógł przyjąć u siebie posła moskiewskiego. Z uprzedzającą grzecznością odpowiedział na to Pietri, iż on sam odwidzie pana Kisielewa.

I bez tego miał Pietri zaprowadzić tam Corticellego, chcąc dać stosowne wyjaśnienie o zajściu w Satory. Kisielew był zachwycony grzecznością prefekta policji.

Obecnym był także Fleischeter, który na wezwanie posła opowiedział scenę swego aresztowania.

— Tak jest — rzekł Corticelli, — lecz przypuśćmy panie radco, że ja znajduję się na brzegu Newy w powozie i adjutant Jego cesarskiej Mości poleca panu, abyś kazał wypróżnić plac manewrów dla wykonania szarży — ja zaś nie chcę się ruszyć z miejsca.

— Jabym podobnie jak pan postąpił — odparł Fleischeter i podał mu rękę, lecz dodał z uśmiechem. I pan rozgniewałbyś się również, gdybym pana kazał aresztować.

Po załagodzeniu tej sprawy udał się Corticelli co prędzej do hrabiny, która mu też rzeczywiście wręczyła list pełen wiadomości tyczących się wysokiej polityki, prosząc tylko o zwrot jak najrychlejszy.

Corticelli nie dał mówić sobie tego dwa razy i pospieszył do Tuilerjów, aby widzieć się z prefektem. Pietri był u cesarza, lecz przybył natychmiast, skoro mu oznajmiono przybycie Corticellego, i wziął od niego depesze. Niezwłocznie przywołanym został pan Tibery, dyrektor poczt i niezrównany mistrz sztuki odpieczętowywania kopert bez pozostawiania śladu najmniejszego. Po szczęśliwem wykonaniu operacji na depeszy moskiewskiej, kazał Napoleon wstąpić do siebie Corticellemu, i dał mu 200 franków z poleceniem, aby niczego nie zaniedbał, i wszystkich użył środków dla utrzymania i utrwalenia tyle cennej znajomości z hrabiną.

Pietri z swej strony postanowił zmyślić do rozmaitych osób we Francji listy, które dał Corticellemu dla wręczenia ich hrabinie Gardonne. Hrabina znów oddała listy Kisielewowi, który odczytał je bardzo starannie, wskutek ważnych wiadomości, tam zawartych, podwyższył pensje hrabinie i polecił jej bardzo gorąco, aby cenny stosunek z Corticellim utrzymywała jak najtroskliwiej. Ta komedja trwała przez dwa miesiące. Kanc-

wy drugiego i trzeciego rzędu. Nastała już krytyczna noc dla Austrji...“ W istocie monarchia Habsburgów, rozdarta wewnętrznemi sporami, nie może, nie ma siły do kierowania zewnętrznemi wypadkami, musi się więc do nich stosować. Oparcie się o Prusy jest wypływem niejako konieczności, przyjaźń szczera z Prusami mogłaby tylko zachcianki Moskwy poskromić. Nie bez podstawy też są twierdzenia wspomnionej gazety, że przy mianowaniu ministrów Berlin mieć będzie głos bardzo poważny, co właśnie opinia pojmując, ogólnie za następcę Beusta uważa pana Andrassego, znanego reprezentanta przyjaźnych dla Prus uczuć.

Upadek posła brodzkiego musi przewlec załatwienie sprawy gabinetu przedlitawskiego. Jeżeli dymisja Beusta jest zawisłą od spraw wewnętrznych Austrji, utworzenie więc ministerjum wiedeńskiego leżeć musi w związku z wyborem osoby przyszłego ministra spraw zagranicznych. Jeżeli hr. Andrassy obejmie spuściznę po Beście, a co zapewni Węgrom stanowczą przewagę na sprawy państwowe, to musimy spodziewać się oględnej, ale więcej jak dotąd stanowczej polityki. Przedstawiany kandydat na ministra spraw zagranicznych sprzyja Prusom, nie może jednak, dbając o siłę państwa na zewnątrz, oprzeć się tylko na Niemcach i Węgrach, bo tem by dał właśnie możność Moskwie podkopywania drogą agitacji organizmu państwowego. Chcąc niebezpieczeństwo, grożące Austrji ze strony Moskwy oddalić, musi właśnie starać się wpływami swemi o usunięcie wewnętrznego niezadowolenia ludów — a więc i program przyszłego gabinetu przedlitawskiego musi być ułożony w porozumieniu z Andrassym, który przychylić się stanowczo na stronę centralistów nie może, lecz zapewne zajmie pośrednie stanowisko.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 7. listopada.

= Jakby prądem błyskawicy niesiona, rozeszła się wiadomość, że p. Beust zrezygnował ze swego urzędu ministra spraw zewnętrznych, i kanclerza państwa.

Za złe „omen“ uważać można było pochwały organów centralistycznych, szczególnie *N. fr. Presse*, któremi obsypywały p. Beusta za jego politykę czysto niemiecką, podczas ostatniej kryzis, wywodząc, że teraz kanclerz silnie stoi, bo go Niemcy austr. wspierają.

Zwykle się dzieje przeciwnie, czego sobie życzą centraliści, rzadko kiedy im dopisuje.

Różne obiegają wersje w tym względzie. Jedni powiadają, że przed zakończeniem sporu politycznego między ministrami nietylko Hohenwart ale i kanclerz złożył w ręce cesarza dymisje.

Dymisje nie zostały zwrócone; zdawało się jednak, że kiedy przeciwnik upadł, zwycięzca otrzyma swoje podanie o uwolnienie od służby, zwrócone z zapewnieniem, że teraz jest w łaskach, więc nie ma powodu, by się zrzekał swych godności urzędowych... tymczasem (powiadają) dano mu z góry do zrozumienia, że dobrzeby było przypomnieć sobie o dymisji.

Podanie się do dymisji p. B. miało nastąpić po konferencji, mianej z przełożonym kancelarji cesarskiej.

Drudzy powiadają, że p. Beust inne miał w głowie projekta co do przyszłej polityki wewnętrznej, jak inne czynniki wyżej położone, i że p. Kellersperg wyraźnie sobie zastrzegł, aby tylko podług woli i wskazówek monarchy prowadził politykę i akcję rządową — [illegible] bardziej, [illegible] nie zgadza w głównych zasadach z p. Beustem.

Już pogłoski dają mu w p. Andrassym następcę, a Lonyay przesadzają na posadę ministra-prezydenta węgierskiego.

Być może, że i ta kwestja osobista się przewlecze, jednak pozycję p. Beusta już uważać można za wypaczoną.

W takim składzie rzeczy, gdzie wpływy u góry się ważą, i Kellersperg się wstrzymuje przybraniem z sobie kolegów ministerjalnych.

lerz moskiewski tak dalece zaufał fałszywym wiadomościom, które otrzymywał o wewnętrznym stanie Francji, że napisał do hrabiny list z uznaniem i posłał jej w darze naszyjnik w wartości 12.000 franków, a to wszystko za kłamliwe wiadomości z Francji, które otrzymywał w zamian za moskiewskie depesze prawdziwe. Dzięki tym depeszom, wiedział Napoleon III. zawsze o dni kilka pierwej, aniżeli jego minister, co się dzieje w Petersburgu. W ten sposób dowiedział się o poselstwie Menżykowa do Carogrodu, o przejściu Moskali przez Prut, i umiał zawsze przepowiedzieć co mu Kisielew miał zakomunikować. Drouin de L'huys, minister Napoleona, użalał się na posła francuskiego w Petersburgu, z powodu tych uprzedzających wiadomości, o których sam nie wiedział co ma myśleć, i zarzucał mu, że albo nic nie wie, albo też podwójną prowadzi korespondencję. Poseł odpowiedział z goryczą, zarzucając znów ze swej strony ministrowi, iż utrzymuje w Petersburgu swego ajenta, który go śledzi. W końcu uprzykrzyło się obydwom to matactwo tak, że prosili o uwolnienie. Cesarz atoli przyjął tylko dymisję posła.

Kiedy wskutek wypowiedzenia wojny przez obydwa dwory odjechał Kisielew, skończyły się piękne dni poufnych schadzek przy ulicy de la Pepiniére. Kisielew zabrał z sobą cały personal poselski, a więc i hrabinę Gardonne. „Ja pana więcej już nie zobaczę“, rzekła, płacząc, do pięknego, bladego Włocha, który ją prawdziwie ubóstwiał, chociaż był tylko urzędnikiem policyjnym. Mówiła prawdę. Straszliwe mrozy w Moskwie zabiły ten piękny kwiat południowy, w rok po przybyciu z Francji — i kiedy Corticelli w misji księcia Czartoryskiego przybył w r. 1863 do Warszawy — jakkolwiek był tylko urzędnikiem policyjnym, który nie powinien mieć ani przekonań ani uczuć żadnych — nie wahał się odbyć długiej podróży do Petersburga, aby wyszukać cmentarz, na którym pogrzebano hrabinę z Francji, i na jej mogile oddać się uczuciom gorzkiego żalu za rajem chwil minionych.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Podaliśmy wczoraj o rozporządzeniach hr. Berga co do dawania przez policję urlopów z pod nadzoru tajnego, powróconym z wygnania i niewoli w Kongresówce. Dziś znajdujemy w moskiewskich pismach podobnąż ustawę wydaną i dla Litwy, z tą tylko różnicą, iż jest jeszcze cięższą od poprzedniej.

Gołos donosi, iż na wniosek gubernialnej władzy wołyńskiej, ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło propozycję przerobienia w roku przeszłym skasowanego kościoła OO. Bernardynów w Łucku na cerkiew prawosławną, ponieważ dotąd nie było tam soboru.

Korespondent warszawski do *Birżewych Wiedomosti* użala się mocno, że w Kongresówce nic się prawie nie robi na polu literatury i sztuk pięknych w celu obznajomienia Polaków z Moskalami i pojednania jednych z drugimi. Żąda, aby nakazanem było tłumaczenie dzieł celniejszych na język polski (jakim drukiem? czy może grażdanką, jak są pisane elementarze polskie dla dzieci wiejskich?), i na gwałt woła o zaprowadzenie teatru moskiewskiego w Warszawie, dla którego, przyznając że takowy nie może istnieć o własnych siłach, domaga się subwencji rządowej. Można być pewnym, że podobne nawoływania nie zostaną bez skutku; teatr moskiewski w Warszawie zostanie zaprowadzonym, urzędnicy Polacy „po prykazu“ będą zmuszeni nań uczęszczać, i doczekać się możemy jeszcze tego, że dla lepszego zaznajomienia każą majętniejszym Polakom odbywać wojaże do Petersburga, Moskwy i nad Wołgę.

Francja.

P. Thiers, który mimo wakacji Zgromadzenia narodowego ciągle przebywał w Wersalu i nie zawieszał prac swoich, przy końcu tego miesiąca myśli zrobić małą wycieczkę do Normandji. Zamierza wyjechać 27. listopada, objechać Rouen, Havre i Cherbourg, i być z powrotem na swojem stanowisku przed 4. grudnia, tj. terminem, w którym na nowo rozpocznie się sessja parlamentarna. Bardziej niż kiedy, przypisują mu chęć zawezwania Izby, aby się przeniosła do Paryża.

Nowy dziennik Gambetty *La République française* miał się już ukazać w ostatni wtorek w Paryżu.

Przed szóstym sądem wojennym w Wersalu toczy się obecnie sprawa 27 oskarżonych o udział w zabójstwie jenerałów: Clement Thomas i Lecomte. W tej kategorji jest jeden tylko żołnierz, Verdagner, inni są to robotnicy, z wyjątkiem dwóch Polaków, z których jeden nazwiskiem Mayer, ma być „homme de lettres“, drugi Kazdański, jakimś urzędnikiem przy drogach i mostach.

Verdagner oskarżony o to, że pierwszy podniósł kolbę do góry. Najciężej obwiniony jest Ras. Na niego bezpośrednio spada odpowiedzialność za zabójstwo. On to aresztował jenerała Clement Thomas. Odpowiada, że zmuszony był zabrać z sobą jenerała, którego tłum mu oddawał, wołając: „na śmierć! na śmierć!“. Ażeby uratować życie jenerałowi, zaprowadził go do komitetu. Gdyby inaczej miało być, rozstrzelałby go zaraz na placu. Dodaje przytem, że i jemu także tłum zdarł szarfę z ramienia. Tłumaczenie to nie zadawalnia pana komisarza rzeczypospolitej, który znów utrzymuje, że gdyby Ras chciał ratować jenerała, powinien go był puścić, a nie ciągnąć do ogniska rewolucji.

Potem następuje przesłuchanie Kazdańskiego. Jest to człowiek słusznego wzrostu, suchy, bardziej czarny niż brunet, akcent włoski. Głos ma silny i chropawy. Jest to typ awanturnika „par excellence“, który pędzi tam zawsze, gdzie się biją, za tę, czy za ową sprawę.

„Przybywam do Paryża, powiada on, w d. 18. marca, ruszam do ratusza z moim tłumoczkiem, mundurem i szpadą, a tam pytają: cóż to znów za jeden? Prowadzą mię na Montmartre na ulicę des Rosniers. Zastaję tam czterech czy pięciu panów mocno zajętych pisaniem. Zaczęli coś z sobą rozmawiać, a potem jeden z nich zwrócił się do mnie i powiedział:

— Zostaniesz pan tutaj i będziesz adjutantem placu. Zadziwiło mnie to bardzo, że tak się mną rozporządzają. Potem ten sam dodał:

— Oto pańska nominacja, jestem Jaelard; weź pan tę ćwiartkę papieru. Spoglądam na nią i czytam z podziwieniem: „Obywatel Kazdański mianowany jest tymczasowo adjutantem placu w 18ym okręgu.“

Kazdański opowiada dalej, że nie chciał przyjąć nominacji, że go aresztowano za to, że potem, kiedy lud wołał, aby rozstrzelać jenerałów, on się wmięszał w tę sprawę, przedstawiając obydę zabójstwa, ale go zato poturbowano.

„Zaczęli mię bić wtedy po grabiecie i po głowie; zerwali epolety. Na szczęście ktoś się wmięszał i powiedział:

— Dajcie mu pokój, on tylko co zamianowany adjutantem placu.

Kazdański był w rozmaitych oddziałach ochotniczych, mianowicie w gerelasach wschodnich, wolnych strzelcach z Kolmaru. Raport komisji za policją z Marsylii mówi o nim: „Kazdański przepędził cztery miesięcy w Marsylii. Robił oszukaństwa, na ile go starczyć było. Prowadził życie małżeńskie z jedną kobietą, to znów z inną. Potem udał się do Dijon, gdzie zostawił ostatnią swoją przyjaciółkę. Źle się prowadził.“

Kazdański uzurpował sobie tytuł kawalera legii honorowej. Prezes zapytuje, kto go mianował. Obwiniony odpowiada, że Bosak.

Prezes. Ale przecież on nie miał prawa rozdawać dekoracyj.

Obwiniony. Cóż pan chcesz? Zrobił mię kawalerem legii honorowej po pewnym dokonanym przezemnie czynie wojennym, przyczem byłem ranny. Nie mogłem mu powiedzieć: Nie masz prawa, jenerale. Takie się rzeczy nie mówią.“

Następuje potem przesłuchanie dwóch innych oskarżonych: Masselota i Jurie, którzy się sami chwalili za czasów komuny, że brali udział w zabójstwie. Obaj się wypierają. Sąd ten potrwa jeszcze dni kilka.

Tridon, były członek komuny paryskiej, były reprezentant departamentu Cote d'Or, posiadał 40.000 liwrów dochodu. Umierając, zapisał cały swój majątek swojemu przyjacielowi i koledze Eudes, który uszedł z Francji.

Niemcy.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 6. listopada, zabrał głos Krüger z Hadersleben (Duńczyk), protestując przeciwko temu, że nazwisko jego znajduje się na liście tych posłów, którzy poparli wniosek Miquela i Laskera, dotyczący rozszerzenia kompetencji prawodawstwa niemieckiego. Ja, są słowa szanownego posła, nie podpisałem tego wniosku i nie upoważniłem nikogo, ażeby mnie podpisał, bo uczynić też tego nie mogłem. Nie jestem bowiem Niemcem, ale Duńczykiem, i dlatego obcym w tym parlamencie. Nie chcę przez to utrzymywać, jakobym nie chciał albo nie mógł jakiego wniosku zrobić w sejmie. Gdybym jednakowoż popierać chciał rzeczony wniosek, to w takim razie zerwałbym z całą moją przeszłością. Upraszam więc dlatego, ażeby jak najprędzej wykreślono nazwisko moje, umieszczone w „obcem towarzystwie.“ Dzienniki donoszą, że przemówieniu Duńczyka towarzyszyły śmiechy posłów niemieckich. Jakże bo też inaczej być mogło, i czegoż więcej spodziewać się było można od ludzi, którzy upojeni zwycięstwem i wyższością mniemaną narodu niemieckiego, praw innych narodowości uznać nie chcą, i gwałtem je wcielają do tej wielkiej ojczyzny niemieckiej.

Po oświadczeniu marszałka Simsona, że nazwisko Krugera będzie wykreślone, ponieważ niewątpliwie zaszła omyłka, przystąpiono do obrad w pierwszem i drugiem czytaniu nad projektem do prawa o wspieraniu ubogich w Wirtembergii i Badenie.

Moskwa.

Car wrócił wczoraj do Petersburga, a ks. Gorczakow na kilka dni przed nim przyjechał także ze swej wycieczki za granicę. Według niektórych gazet niemieckich, a mianowicie *Correspondenz-Stern*, widzenie się ks. Gorczakowa z ks. Bismarkiem, miało na celu załatwienie spraw bardzo ważnych; było ono pod pewnym względem jakby epilogiem konferencji w Gaszteinie i Salcburgu.

Moskiewskie gazety zaprzeczają stanowczo wiadomości, jakoby rząd ich miał czasy niedawnemi próbować zawiązania na nowo stosunków ze stolicą apostolską, i powiadają, że chociażby prawdą było to, co w tym względzie donosiły pisma polskie i niemieckie, to wszakże w żaden sposób nie można się spodziewać powrotu biskupów polskich, będących na wygnaniu. Zostaną więc oni aż do końca życia w niewoli.

Powyższym wiadomościom dajemy zupełną wiarę tem spieszniej, iż obecnie co do spraw kościelnych uwaga Moskali, a o ile sądzić wypada, i samego rządu, zwróconą jest w inną stronę, nie zaś ku Rzymowi. Nie z Rzymem, lecz z partją starokatolicką, Moskwa zamyśla paktować. Jasno to widać z obszernego artykułu *Birż. Wied.* o niedawnym kongresie starokatolików w Bawarji, w którym to artykule redakcja napiera silnie na synod i rząd, by spiesznie wszedł z partją Döllingera w ściślejsze jak dotąd stosunki. Z Rzymem nie ma co już robić; po przyjęciu dogmatu nieomylności, Rzym przyszedł *ad absurdum*; Rzym już umarły. Główną i pierwszą korzyść, jaka ma wypłynąć dla Moskwy, *Birż. Wiedm.* widzą w zbliżeniu się z Polakami. „Zdaje nam się“, powiadają one, „że w razie odmłodnienia kościoła polskiego w duchu zasad ks. Döllingera, osłabłaby znakomicie niezgoda egzystująca obecnie między moskiewskiemi prawosławnemi a moskiewskiemi katolikami polskiego pochodzenia.“ Coby wynikło z podobnego odmłodnienia rękoma moskiewskimi kościoła polskiego, każdemu aż nadto wiadomo.

Rozpisywać się więc o tem, nie widzimy potrzeby; wolimy lepiej dać według wspomnionego artykułu, napisanego z wielką znajomością historji kościoła prawosławnego i nauk teologicznych — krótki rys starań robionych przez protestantów Zachodu i Ameryki, w celu zbliżenia się z kościołem greckim i moskiewskim. I tak: w r. 1723 niektórzy biskupi anglikańskiego kościoła pisali do patryarchy greckiego w Konstantynopolu, w sprawie zbliżenia wyznań, do których należeli; skończyło się na niczem, albowiem car Piotr Wielki wziął sprawę w swe ręce i z tamtoczesnych pobudek politycznych był przeciwny zjednoczeniu wiary prawosławnej z anglikanską. Przez następne sto lat milczano w tej kwestji z stron obu. Dopiero angielscy teologowie i uczeni, a mianowicie Nil, Stanley, Yong, Palmer i niektórzy inni, na nowo ją podnieśli, tłumacząc dzieła teologiczne angielskie, moskiewskie i greckie, poczem w roku 1869 komitet protestanckich biskupów w Ameryce, z polecenia tak zwanej jeneralnej konwencji kościoła, obradującej w New-Jork w roku 1868, do petersburskiego synodu pisał w tejże sprawie, z czego synod naturalnie skorzystał i wysłał swych delegatów do traktowania z „moskiewsko-greckim komitetem“, utworzonym w Ameryce jeszcze w roku 1862 i z „asocjacją kościoła wschodniego“ w Anglii. Pierwszym rezultatem tych rokowań był p. Owerbeck, który w roku 1869, wraz z 122 wyznawcami religii anglikańskiej, przyłączył się do prawosławia.

Jak widzimy ze słów powyższych, *Birżewyje Wiedomosti* milczą o udziale w tej sprawie synodu i rządu; nie podlega jednak kwestji, że udział ten, szczególnie w czasach ostatnich był znaczny. Moskale działają skrycie i zawsze się starają rzeczy tak wykazać, że nie oni się o coś starają, lecz że do nich się garną. Na zakończenie musimy sprostować omyłkę, zasadzając się na twierdzeniu zagranicznych gazet, mimowolnie popełnioną; ajent rządu moskiewskiego, który był wysłany na kongres starokatolików, nie nazywał się, jakeśmy to podali, Ozierów, lecz Osisin, profesor z Petersburga. Pomagali mu tam w jego pracy: wspomniany wyżej dr. Owerbeck i grecki archimandryta, Papadakis, oddawna zamieszkały w Monachium.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Komisja wysadzona przez Wydział krajowy, dla ocenienia obecnego stanu teatru polskiego, zebrała się w Wydziale krajowym we środę i ukonstytuowała się. Przewodniczącym wybrała dawniejszego dyrektora teatru, p. Witalisa Smochowskiego, a sekretarzem pana Władysława Łozińskiego. Porozumiano się o sposobie postępowania i zebrania dat, do ocenienia gruntownego potrzebnych. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Gdy tej komisji Wydział krajowy dał polecenie zbadania stanu tutejszej szkoły dramatycznej i czy na subwencję z funduszu krajowego zasługuje, więc komisja wydelegowała dla rozpatrzenia stanu szkoły dramatycznej pp. Smochowskiego i Gillera.

Rada administracyjna fundacji Skarbkowskiej z powodu, iż przez wszystkie dnie całego roku od przyszłej Wielkiej nocy wolno będzie dawać przedstawienia polskie, wezwała p. Miłaszewskiego, aby jej przedstawił swe wnioski dla zawarcia nowego kontraktu w myśl punktu 32. kontraktu istniejącego. Gdyby układ nowy nie został zawarty, to kontrakt według brzmienia tego punktu uważać należy od Wielkiej nocy za rozwiązany. Do traktowania z panem Miłaszewskim Rada administracyjna przeznaczyła dr. Wolskiego Ludwika i dr. Smolkę.

Pan Głowacki, marszałek Rady powiatu Tarnopolskiego, otrzymał od prezesa rządu francuskiego krzyż legii honorowej z tych powodów co i pan M. Darowski i dr. Sermak.

D. 25. listopada odbędzie się na strzelnicy wielki bal na korzyść Towarzystwa Opieki narodowej.

W niedzielę, dnia 12. listopada 1871, odbędzie się w sali IV. w gmachu uniwersyteckim walne zgromadzenie członków Towarzystwa oratniej pomocy na wszechnicy lwowskiej. Początek o godzinie 3 po południu

Z Wydziału.

Dr. Adolf Hoppen przyjęty został w poczet obrońców w sprawach karnych.

— W kronice *Gazety Narodowej* wyczytałem, iż zostałem zamianowany kawalerem legii honorowej „jako sekretarz“ komisji zbiorowej.

Tak nie jest! — bo „sekretarzem“ czy tej lub innej komisji nie byłem i nie jestem. — Jestem i byłem „Zastępcą przewodniczącego“ oddziału lwowskiego c. k. galic. Towarz. gospodarskiego i takim „Zastępcą przewodniczącego“ byłem w tej komisji zbiorowej, i jako taki „Zastępca przewodniczącego“ nie zaś jako „Sekretarz“ tej komisji otrzymałem nominację.

Dr. *Sermak.*

Otrzymujemy następne pismo z prośbą o umieszczenie:

— **Sprostowanie.** W nrze. 324 „Gazety Narodowej“ z dnia 25 października 1871, opisano przebieg narad zgromadzenia urzędników, w sprawie podania prośby o przyznanie dodatku na pomieszkanie odbytego, nie zgodnie z prawdą; przytoczono bowiem twierdzenia, których ja niewypowiedziałem. Doniesienie to prostuję niniejszem w sposób następujący:

Zabrawszy głos przedstawiłem, że uzyskana życzliwość wysokich dostojników jest bardzo cenną korzyścią, że jednak powinniśmy to życzliwe usposobienie poprzeć dowodami przemawiającemi, gdyż ministerstwo natrafia na wielkie trudności w Radzie państwa, przy wprowadzeniu nowych wydatków do budżetu. Udowodnienie wysokości czynszów mieszkalnych i wielkiej biedy urzędników we Lwowie, nie będzie jeszcze argumentem wystarczającym, ponieważ i w innych miastach pomieszkania są drogie i urzędnicy także biedują. Zjawisko uderzające, że u nas w kraju jak np. w Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Stanisławowie i t. d. czynsze pomieszkań idą w górę, jest skutkiem głębszych przyczyn, z których jedna, że u nas już od dłuższego czasu, kapitały zwracają się ku spekulacji pieniężnej, dla tego nawet skuteczna wynikłość naszej prośby nas od zdrożenia czynszów nie uchroni. Na takie stosunki żaden rząd pomocy udzielić nie może. Z tych powodów nakazuje rozsądek przygotować się na odpowiedź odmowną, a radzi zastanowić się nad środkami donioślejszemi, ażeby ulżyć biedzie skuteczną pomocą.

Na zarzuty pana Wüllerstorfa, radzcy wyższego sądu krajowego, który według własnego zeznania niewprawny w języka polskim, mojej przemowy nie zrozumiał — odparłem, że krytykować nie miałem zamiaru, lecz udzielam rady jak postąpić, ażeby zabiegi odniosły skutki; ponieważ jednak pan W. poduiósł, że nie postawiono wniosków pozytywnych, więc sformułowałem wnioski:

a) ażeby wnieść jeszcze petycję do Rady państwa,

b) wysłać w porze odpowiedniej deputację do Wiednia, celem poparcia tych próśb u władz decydujących; które to wnioski jednogłośnie przyjęte zostały.

Pan Czerny wynurzył wdzięczność za przedstawienie ujemnych stron, gdyż posłuży za wskazówkę przy dalszem postępowaniu.

Zbadawszy stosunki, udzielałem rad płynących z prawdziwej życzliwości dla położenia i doli współkolegów; że jednak trzeźwy pogląd i zimny rozbiór rzeczy znalazł niezadowolonych, da się tylko tem wytłumaczyć, iż część zgromadzonych, musiała zapewne uważać sprawę za załatwioną i dla tego czuła się nie mile dotkniętą głosem wykazującym wątpliwość skutku. Objawy zaś niegodne takiego zgromadzenia uważać raczej należy jako skutek osobistej niechęci przeciwników, nieumiejących innemi walczyć argumentami.

Lwów, 4. listopada 1871.

T. Kulczycki.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała w prowizorycznym charakterze górmistrzem I klasy w Bochni c. k. koncypistę dla salin i górnictwa, Gustawa Dörflera; adjunktem I. klasy przy salinach Galicji wschodniej adjunkta II. klasy w Bolechowie Lubina Rogoszyn Rogawskiego; adjunktami II. klasy przy tych samych salinach Sylwerego Miszkego adjunkta przy hucie żywego srebra w Idryi i Antoniego Kolassę oficjała I. klasy w Bochni; dalej prowizorycznym adjunktem salinarnym I. klasy w Bochni adjunkta przy zarządzie górniczym w Jaworznie Teodora Zekentera a adjunktem salinarnym II. klasy w Bochni zarządcę fabryki żelaza w Mizuniu Cypryana Ciepanowskiego.

— **Teatr.** Tam, gdzie przy zupełnym braku stosownego wykształcenia w dyrekcji, repertoarz jest jakąś dziwną mięszaniną, w której na jedną dobrą sztukę dwadzieścia fars niedorzecznych przypada, tam przynajmniej artyści na benefisa swoje powinni wybierać sztuki, odpowiadające smakowi wykształconej publiczności. Tak się też u nas zwykle dotąd działo, że najlepsze utwory dramatyczne widywaliśmy na scenie prawie wyłącznie dzięki benefisom.

Pan Królikowski przy benefisie swoim pozawczorajszym nie zastosował się do tego zwyczaju, i poczęstował publiczność, bardzo licznie jak na toż zgromadzoną jakąś osypką, która nawet dla najmniej wybrednej galerji jeszcze by strawną nie była. „Czarny lekarz“, to jest tytuł tej nieszczęśliwej sztuki kolonialnej, którą jakimś dwóm szarym komedjopisarzom francuskim podobało się napisać, jakiemuś niewybrednemu tłumaczowi zechciało się przetłumaczyć na język polski, a p. Królikowskiemu wybrać na swój benefis. Nie mamy zamiaru krytykować tej sztuki, w której ciągle mdleją, chorują, rozbijają się na morzu, umierają i zmartwychstają, chcemy wyrazić tylko podziwienie nasze nad wyborem, jaki zrobił p. Królikowski. O grze aktorów trudno coś także powiedzieć tam, gdzie przy najlepszej chęci i staranności jeszcze z ról swoich wydobyć się nie potrafią. Bez wątpienia p. Linkowski najlepiej grał, bo nie brał swojej roli na serjo, jak to czyniła na przykład pani Miłaszewska, i pozwalał sobie wybryków, które w innej sztuce psułyby efekt ogólny, tutaj były jeszcze najmilszem urozmaiceniem. Przedewszystkiem potrzeba żałować, że takie artystki jak panna Kwiatyńska i panna Deryng, które mają niezaprzeczone zasoby talentu scenicznego, ale dla których scena powinna być jeszcze szkołą, muszą na takich łami-sztukach wywracać koziołki artystyczne, i marnować zasoby talentu.

— **Niewolnicy paryscy**, powieść Emila Gaboriau, tłumaczona z francuskiego, którą *Dziennik polski* w fejletonie swym drukuje, była już przed trzema laty drukowana w *Dzienniku warszawskim*, urzędowym organie Moskwy w Warszawie.

— **Stosunek barwy do woni.** — Poszukiwania Schübler'a i Köhler'a wykazały, że istnieje stały stosunek między barwą a wonią kwiatów. Oto ich tablica:

Kwiatów		Liczba wydzielających woń równa się
białych	1194	187
czerwonych	923	84
żółtych	951	77
niebieskich	594	31
fioletowych	308	13
zielonych	153	24
oranżowych	50	3
brunatnych	18	1
	4200	420

Tablica powyższa wykazuje, że biały kolor kwiatów jest najbardziej rozpowszechnionym i najczęściej spotykanym w przyrodzie; że następnie czerwony, żółty i niebieski daleko są częstszemi od fioletowego, zielonego etc. Przytem uwidocznia ona, że prawie dziesiąta część kwiatów wydziela woń; że biała barwa znajduje się przytem najczęściej w towarzystwie z wonią, a że z pomiędzy innych kolorów, czerwone kwiaty są najwięcej, niebieskie zaś najmniej zdolne do wytwarzania aromatycznych płynów. Dr. Stark, profesor anatomji w wszechnicy w Edynburgu, dostrzegł był przytem, że kiedy miał na sobie czarne ubranie, przesiąkał wówczas najwięcej nieprzyjemną wonią sal sekcyjnych, skoro zaś się odziewał w surdut oliwkowej barwy, niemiły ten zapach trwał krócej i nie tak był silnym. Zwróciło to jego uwagę i postanowił on zbadać przyczynę tego objawu. W tym celu wystawił on małe kawałki flaneli, jednakiej wagi i wielkości a różnej barwy, na działanie czynników woniejących najrozmaitszej siły i jakości. Tak n. p. wziął on kawałek assafoetidy i wokoło niego zawiesił sześć różnokolorowych odkrawków flaneli w jednakiem oddaleniu, zapobiegając przytem, by żaden z nich ani się między sobą ani z assafoetidą nie stykał. Po 24 godzinach znalazł, że czarny kawałek przesiąkł najbardziej wonią, po nim następował niebieski, następnie czerwony, zielony, żółty, a najmniej ze wszystkich biały. Doświadczenie to sprawdził on następnie na wadze, zważywszy dokładnie różnobarwne kawałki, wystawił je na działanie zwolna ulatniającej się kamfory, a następnie powtórnie zważył i znalazł, że wszystkie one powiększyły swój ciężar, lecz że powiększenie to było znaczniejszem skoro barwa była czarną, najmniejszem zaś przy ko-

lorze białym; że porządek przytem co do pomnażania wagi był taki sam jak i poprzednio, to jest czarny najwięcej ją zwiększył, potem niebieski, czerwony, zielony, żółty i biały. Czarny przeto kolor najbardziej przesiąka najrozmaitszemi wydzielinami, na co powinni zwracać uwagę lekarze, którzy ubierając się przeważnie za ciemno, wynoszą ze sobą potężną dozę najrozmaitszych woniejących pierwiastków i następnie hojnie niemi częstują swoich pacjentów. (*Kraj.*)

— **Dzieła Fredry**. Karol Estrejcher w trzecim zeszycie Bibliografii zapewnia, że Aleksander hr. Fredro (ojciec) posiada w tece autorskiej siedm oryginalnych komedyj, mianowicie: „Dyliżans“ w 4. aktach, „Komedja zwierząt“ z czasów Stanisława Augusta, „Wychowanka“ w 5. aktach, „Zenić się, czy nie żenić,“ „Dwie blizny“, „Wielki człowiek do małych interesów“, i „Rewolwer“. Oprócz tego sędziwy autor ma w rękopiśmie cały dramat p. t.: „Obrona Olsztyna“ (fragment jest drukowany), i dwuaktowe liberetto do opery p. t.: „Rajmund mnich.“

— **Album Mikołaja Kopernika**, którego wydawnictwem na pamiątkę czterechsetletniej rocznicy urodzin wielkiego astronoma polskiego przypadającej w r. 1874 zajmuje się towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie, składać się będzie z 15 tablic formatu wielkiej ćwiartki, a mianowicie: 1. Karta tytułowa podług rysunku Chrzańskiego w ozdobach architektonicznych w stylu XV. w., z portretem Kopernika, widokiem Torunia z XV. w., widokami czterech obserwatorjów i portretami znakomitych astronomów. 2. Ulica Kopernika w Toruniu z domami należącemi niegkyś do ojca astronoma, który w jednym z nich się urodził, oraz dom Kopernika we Frauenburgu, połączone ornamentami, wśród których rozmaite pamiątki nowoczesne. 3. Typowa polska postać Mikołaja Kopernika, ojca astronoma, według starego obrazu olejnego, znajdującego się obecnie w bibliotece Jagiellońskiej, z napisem łacińskim i zabawnym niemieckim: „Des heren Doctor Nicolae Coppernick, Thumher und Astronomis zur Frauenburg, seines seligen Vaters, auch Nicolaus Coppernick genannt, seine gestallt.“ 4. Prześliczny sztych symboliczny Oleszczyńskiego, z tą różnicą, że zamiast portretu Stöflera, mylnie umieszczonego zamiast Kopernika, będzie portret astronoma według obrazu znajdującego się w obserwatorjum warszawskiem. 5. Cztery typowe portrety Kopernika podług ryciu z XVI i XVII w. 6. Kopja z obrazu w kościele św. Jana w Toruniu. 7. Cztery inne portrety typowe Kopernika podług obrazów i rycin staroświeckich. 8. Kilkanaście portretów Kopernika raczej fantazyjnych niż prawdziwych, między innemi z obrazów Bacciarellego i Piwarskiego. 9. Karta tytułowa z dzieła Heweliusza: *Machina coelestis*, na której między innemi znajduje się i postać Kopernika. 10. Odpowiednia przedmiotowi kompozycja Matejki. 11. Obraz Lessera wystawiający ostatnie chwile Kopernika. 12 i 13. Pomniki Kopernika w Warszawie, Krakowie, Toruniu, oraz w zmniejszeniu celniejsze projekta pomników. 14. Sześć głównych odmian medali bitych na cześć Kopernika. 15. Kopja dwustronna przedmowy do dzieła Kopernika, zdjęta z oryginału znajdującego się w zbiorach hr. Nostica w Pradze Czeskiej. Z tych tablic odbito już portret ojca astronoma, rycinę z dzieła Heweliusza i fac-simile pisma Kopernika. Nakład robi się w 1.050 egzemplarzach.

— **Sezon Towarzystwa łyżwiarzy** rozpoczął się z dniem 1. listopada b. r.

Wydział donosi o tem z uwagą, że karty wstępu na cały sezon wydaje księgarnia pana Richtera.

Otwarcie ślizgawki ogłoszone będzie plakatami; chwilowe zamknięcia ślizgawki w razie przeszkody podawane będą zawsze do wiadomości na wystawach księgarni p. Richtera i sklepów pp. Halskiego i Steifa. Wydział.

— **Rubinstein i Wieniawski**. Dzienniki niemieckie donoszą, iż dyrektor Gran z New-Yorku zawarł z Antonim Rubinsteinem układ, według którego ten artysta razem ze znanym skrzypkiem Wieniawskim przybędzie we wrześniu roku przyszłego do Ameryki, ażeby tam dawać koncerta.

— **Wezuwiusz**. Pomiędzy wierzchołkiem tej góry, uwieńczonem kraterem, a obserwatorjum, umieszczonym poniżej, podczas trwającego obecnie wybuchu wulkanu, otworzył się nowy krater. W dniu 31. zm. dotarli do niego po raz pierwszy pp. Emil Jacoto z Bernu, Adolf Schwenker z Gery, i Ernest Anfeld z Kolonii. Widok miano wspaniały; strumień lawy toczył się z niezmierną gwałtownością.

— **Brody** dnia 8. listopada. Na posiedzeniu Rady gminnej z dnia 6. listopada br. na wniosek radnego Frenkla, zapadła uchwała 16 głosami przeciw 10, aby Rada miejska wysłała deputację z panem burmistrzem na czele do Najjaśniejszego Pana z prośbą o nieudzielenie najwyższej sankcji uchwale sejmowej z dnia 20. września br., dotyczącej w końcowym ustępie spolszczenia tutejszego niemieckiego gimnazjum.

Uważając krok podobny ze strony większości Rady za niestosowny, i godności sejmu krajowego, jak-też Rady powiatowej (która potrzebę spolszczenia tego zakładu naukowego jednogłośnie uznała) wielce ubliżający; my niżej podpisani członkowie Rady gminnej uważamy za naszą powinność założyć w drodze publicznej protest przeciw tak niekonstytucyjnemu, i Radę gminną srodze w obliczu całego kraju kompromitującemu postępowaniu tak zwanej większości Rady, i od wszelkiej z nią solidarności w tym względzie się usuwamy.

Jan Jabłoński, Karol Wojtan, Józef Petz radny, Franciszek Podgórski, Jan Dlauhy, Bazyli Iwaśkiewicz radny, Norbert Bętkowski, J. Małaczyński.

— **Z pod Babiej góry**. Jak daleko lud tutejszy wyzuty jest z uczucia i godności człowieczeństwa, okazuje następny przykład:

We wsi Rdzawce, należącej do państwa Rabki, jest obywatel mniejszej posiadłości, który za zbrodnię siedział w kryminale; odsiedziawszy karę, gdy powrócił do domu, nie ma dnia w którym by swojej żony nie bił, mówiąc do niej: w kryminale dawali mi dobrze jeść, a ty dajesz mi jak prosięciu! Zwyczajnie jak u ludu tutejszego, kapusta, ziemniaki i kluski z mlekiem kwaśnem, a często z kwaśnicą — bo kaszy, grochu, mięsa tutejsi wiejscy nie jadają, gdyż groch się nie rodzi, a kaszę i mięso trzebą kupić. I cóż ten kryminał za skutki wywiera na ten lud? oto żadnych moralnych. Tam leży na sienniku, ma prześcieradło, poduszkę i koc; w domu leży na gołej słomie. W domu chcąc żyć, musi pracować dzień i noc, tam się wyleży jak zbankietowany pan. W domu często, nie mówię bez omasty, ale często bez soli ziemniaki jeść musi, tam mu dają mięso 3 razy na tydzień, którego on ledwo 3 razy w rok w domu skosztuje!! Zatem zdjęcie kajdan dla tego prostego ludu jest ponętą do zbrodni, do występków, zatem i do niemoralności, do zgorszenia! — i dla tego tak liczne i coraz liczniejsze zbrodnie w naszym kraju bywają popełniane.

— **Z pod Kołomyi** 8. listopada. Kołomyja ożywiona! — A ożywienie swe winna p. Woźniakowskiemu, który z swą trupą artystyczną tu przybywszy daje dziś już 5te z kolei przedstawienie. Nie będąc na wszystkich z braku wieści o przybyciu p. Woźniakowskiego, wczoraj dopiero udałem się na przedstawienie „Skąpca“ znanej wam lwowianom komedji Moliera. Oddanie ról nie pozostawia nic do życzenia; szczególnie p. Siedlecki w roli „Skąpca“ był wybornym, a sceny jak z Frozyną, z Jakóbem były po mistrzowsku oddane, niemniej scena gdy poszukuje swej skradzionej szkatuły, zjednała mu liczne oklaski i prawdziwie zasłużone. Pan Woźniakowski (Walery) oddał z równym wdziękiem i uczuciem rolę pełnomocnika, adwokata jak go przezwał (Jakób) woźnica i kucharz p. Hryniewski, grający równie z werwą, ale bez przesady. Na uznanie zasługuje gra pani Gajewskiej (Eliza) i pani Kologórskiej (Maryanna), obie artystki z wdziękiem i przejęciem się oddały swe role jak niemniej p. Fassau w roli, służącego Wacława. Nie zgodzilibyśmy się z grą Wacława p. Łucyana P. i Frozyny p. Gołębiowskiej, za słabo były obie role oddane, lecz nie psuły całości. Nie mogąc jednak o talencie tych artystów sądzić z jednego tylko przedstawienia, pozostawiam sąd mój na później, tymczasem mogę powiedzieć, iż całe przedstawienie „Skąpca“ wypadło bardzo dobrze, a panu Woźniakowskiemu należy się wszelkie ze strony publiczności uznanie, która, oby zawsze tak jak na wczorajszem przedstawieniu chciała dawać dowody swem licznem zbieraniem się uznania niezmordowanemu dyrektorowi, starającemu się tak doborem sztuk, jak grą artystów o zadowolenie publiczności miasta Kołomyi i okolicy. Staraniem zdaje się naszem podać rękę szanownemu dyrektorowi, gdyż nic smutniejszego, jak widzieć ławki i krzesła puste i grać przed pustkami. — A gdy trupa artystyczna p. Woźniakowskiego i sam dyrektor niejednokrotnie dali już dowody gry swej doskonałej, nieopuszczajmyż ich więc i starajmy się, by ci szanowni artyści miłe stąd wywieźli z sobą wspomnienia! Powodzenia więc szanowny dyrektorze i wam zacni artyści życzymy z serca, załączając tę małą prośbę: dajcie nam coś Korzeniowskiego lub Fredry i dajcie znać o istnieniu waszem w Kołomyi i mieszkańcom na wsi, a pewno ci nie omieszkają korzystać z waszego tu pobytu. *W. S.*

— **Czerniowce** 7. listopada 1871.

(V) Wczoraj miasto nasze użyło rozkoszy muzykalnej dotąd niebywałej. Świetnie znana w świecie artystycznym śpiewaczka panna Teresa Brzechffa nawidziła i nas, dając koncert, w którym dała nam sposobność podziwiać i uznać swój talent wdzięczny, wyrobiony pracą i szkołą do prawdziwej potęgi. Już zaraz pierwszy numer programu „Atilla“ kawatyna Verdiego, okazał, że publiczność ma wykończoną artystkę przed sobą, obeznaną najdokładniej ze szkołą włoską; w numerze drugim „Matka i dziecię“ — scenie dramatycznej Donizettiego — oznaki zadowolenia i oklaski wyraziły mocno podniesione uczucia słuchaczów, których artystka mistrzowską deklamacją i potężnym swym a równocześnie miękkim i wdzięcznym głosem porwała i uniosła ze sobą po za granice codzienności w krainę rozkoszy użycia muzyki. W czasie produkcji tego numeru spostrzegliśmy nie w jednem oku błyszczącą łzę.

Uniesienie publiczności doszło do szczytu przy 4 numerze programu „Ah perfido“ scena i arja Beethovena. My tu jeszcze nigdy nie mieliśmy sposobności słyszenia utworów prawdziwie klasycznych. Koncertantka pierwsza wprowadziła nas w tę świątynię sztuki, a nieskończone oznaki podziwu, zachwytu i zadowolenia przekonały dowodnie artystkę, że zdołała pobudzić słuchaczów i zaczarować swoim śpiewem, jakie dotąd tylko u śpiewaczek sławy europejskiej podziwiać byliśmy zwykli.

W końcu odśpiewała panna Brzechffa „l' Ardita, valse brillante de Concert Arditi“ — mazurek Chopina „Czyjaż wina“ — i w dodatku jeszcze drugi mazurek Chopina, któregośmy dotąd jeszcze nie słyszeli, gdyż do oddania tegoż trzeba artystki, która pokonuje wszelkie trudności z taką łatwością, jak właśnie koncertantka. Może też jako wnuczka autora, zdołała panna Brzechffa i najwierniej oddać myśl jego.

Tuszymy sobie, że artystka nie zechce poprzestać na tym jednym koncercie, a to tem bardziej, że jak się właśnie dowiadujemy, udaje się całe grono muzyków tutejszych, na czele obaj panowie prezesowie miasta w deputacji do koncertantki z prośbą, aby jeszcze w jednym koncercie dała się słyszeć. Gdy tej prośbie nie odmówi, czego się spodziewamy i życzymy, nie omieszkam o rezultacie donieść.

— **Strzechy** zeszyt 11 i 12 zawiera: „Noc królewska“, powieść J. Zacharjasiewicza (Ciąg dalszy); „Lituanika Grottgera“, illustrowana wierszem, przez Hugona Wróblewskiego (III) z ryciną; „Wspomnienia z Niemiec“, przez J. Gordona (ciąg dalszy); „Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami“, przez Karola Widmana (z 11 rycinami); „Lituanika Artura Grottgera illustrowana wierszem, przez X. X. IV. (z ryciną); „Kartka z dziejów miasta Lwowa,“ przez W. Zawadzkiego; „Baron Kobielski,“ powiastka historyczna z niemieckiego, przez Ludwikę Mühlbach (z 5 rycinami, ciąg dalszy); „Umarła!?, wiersz Bronisława Komorowskiego; Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata...; Kącik humorystyczny „Strzechy“ (z teki Chochlika); Humoreska. Okropna zemsta (z 6 rycinami).

— **Sprostowanie**. Na 1. stronie w 4tej szpalcie felietonu, nr. 330. wiersz 25. z góry rachując wydrukowano morierskie poprawić na robotnicze. Szpalta 5 wiersz 30ty jeneralnaj poprawić na jeneralnej. Szpalta 5 wiersz 37 jendralnej poprawić na jeneralnej. Na 2 stronie w 1 szpalcie wiersz 35 Jecarius poprawić na Icarius. Szpalta 2 wiersz 26. Volkstant poprawić na Volkstaat.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 8. listopada. Mierzyca pszenicy 4.96; żyta 3.50; jęczmienia 2.61; owsa 0.00; hreczki 0.00; grochu 4.34; prosa 0.00; soczewicy 0.00; kartofli 1.74; siana 1.5; słomy okłotowej 0.83; pasznej 0.00; drzewa twardego 15. 25; drzewa miękkiego 11.75.

(*R.*) **Lwów**, 7. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej.*) W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie chłodne a 6. listopada termometr wskazywał 2 stopnie zimna. Stan dróg krajowych w skutek tego znacznie się polepszył. Ceny frachtu spadły, gdyż roboty w polu już się skończyły.

Ruch w handlu towarowym ożywił się w ostatnim tygodniu. Mianowicie zwiększył się przywóz towarów kolonialnych. — Handel naftą galicyjską nie miał dobrego odbytu, gdyż przywóz nafty amerykańskiej pokrył wszystkie potrzeby. Z tego powodu nastąpiła stagnacja w wywozie nafty galicyjskiej do Wiednia i Austrji. Na wosk ziemny większy popyt. W Drohobyczy kupowali artykuł ten głównie galicyjscy kupcy a tylko drobne transporta odeszły do Moskwy. Za cetnar nafty 42 — 43° przedniego gatunku płacono 15 zł. Handel rzepakiem był nieożywiony. Spekulacja się nie podnosi, gdyż kupcy spodziewają się, że pomyślny rezultat zbiorów zniży cenę. Wywóz tego artykułu był mierny. Małe transporta odeszły z Moskwy przez Galicję do Niemiec. Za 150 f. rzepaku płacono 14 zł. W handlu olejem rzepakowym nastąpiła także stagnacja. Za cetnar z dostawą przy końcu grudnia płacono $28\frac{1}{2}$ — 29 zł. Handel spirytusem ożywił się trochę w ostatnim tygodniu a koleją lwowsko-czerniowiecką przywieziono drobny zapas tego artykułu przeznaczony dla zachodniej Galicji. Za stopień płacono 66 — 67 ct

Ceny cukru były stałe, ale handel tym artykułem osłabł w ostatnich czasach. Z Czech i Morawy przywieziono w ostatnim tygodniu 1600 cetn. cukru.

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnim tygodniu bardzo ożywiony. Znaczna część przesyłek zboża przeznaczoną była na zaspokojenie dawniejszych zamówień. Kupcy spodziewają się, że dzisiejszy ruch w handlu zbożem potrwa dłużej. — Dowiadujemy się, że w ostatnim tygodniu urząd cłowy rosyjski na granicy koło Podwołoczysk zamknął w ubiegłym tygodniu na 48 godzin przywóz zboża moskiewskiego do Galicji. Powód tego kroku jest nieznany nikomu. Należy się spodziewać, że podobne przerwy w obrocie handlowym nie powtórzą się już więcej. Z Podwołoczysk donoszą nam, że niezadługo przejdzie przez Galicję ogromny transport zboża moskiewskiego do Niemiec i że obrót towarów na odeskiej kolei żelaznej otwarty zostanie 13. b. m. Z listu tego dowiadujemy się także, że jeneralny dyrektor kolei odeskiej zwiedzał w towarzystwie urzędnika rządowego całą przestrzeń aż do Wołoczysk i że rezultat inspekcji wypadł pomyślnie.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 złr. 50 ct., żyto 180 f. 9 złr., jęczmień 158 f. 7 złr. 25 ct., owies 112 f. 3 złr. 75 c. Mimo znacznego dowozu zboża ceny szły w górę. Tarnów: pszenica 190 f. 11 zł. 50 c. — 11 zł. 70 ct., żyto 180 f. 9 złr. 25 c. — 9 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 złr. 75 c. — 6 zł., owies 112 f. 3 złr. 25 c. — 3 zł. 50 c. Z powodu wysokich cen ruch był słaby. Dębica: pszenica 190 f. 11 złr.; żyto 180 f. 8 zł. 25 c., jęczmień 158 f. 6 złr. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 25 c. Na żyto i pszenicę był silny popyt Na owies nie było popytu. Rzeszów: pszenica 190 f. 12 złr. 40 c.; żyto 180 f. 8 złr. 35 ct, jęczmień 158 f. 6 złr. owies 110 f. 4 zł., rzepak 150 f. 15 zł., wyka 180 f. 6 zł. Ceny szły w górę. Jarosław: pszenica 190 f. 10 złr. 20 c. — 11 zł., żyto 180 f. 7 złr. 10 c. — 8 zł., jęczmień 158 f. 6 zł. 10 c. — 6 zł. 30 c, owies 112 f. 3 zł. 10 c. — 3 zł. 60 c. Przy wielkim popycie zboże podrożało. Dowóz był mierny. Przemyśl: pszenica 190 f. 10 zł. 75 c. — 11 zł., żyto 180 f. 7 zł. — 8 zł., jęczmień 158 f. 5 zł. — 5 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. — 3 zł. 40 c. Brody: pszenica 190 f. 9 złr. 70 c. — 9 zł. 90 c., żyto 180 f. 5 zł. 70 c. —6 złr., jęczmień 156 f. 5 złr. 30 c. — 5 zł. 50 c., owies 112 f. 7 złr. 50 c. — 8 zł., hreczka 156 f. 7 zł. 80 c. — 7 zł. 90 c., groch 200 f. 7 zł. 80 c. — 8 zł. Żyto i pszenica podrożały. Dowóz był słaby, popyt silny. Tarnopol: pszenica 190 f. 9 zł. 30 c. — 9 złr. 80 c., żyto 180 f. 6 zł. —6 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 zł. 30 c. — 5 zł. 50 c., owies 110 f. 3 zł. 30 c. — 3 zł. 50 c. Ruch był ożywiony, ceny stałe.

Bydła rzeźnego i opasowego przewieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1200 wołów, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 80 wołów.

Wrocław d. 8. listopada Pszenica loco 88 f. 103 sgr.; żyto loco 48 f. 76 sgr.; owies loco 50 funt. 34 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto $352\frac{1}{2}$ srg., olej rzepakowy loco cetnar $14\frac{1}{2}$ tal. Spirytus loco 1000 Trallesa $22\frac{1}{6}$ talarów.

Szczecin d. 8. listopada. Pszenica loco za 2125 f. 66—82 tal.; żyto loco za 2000 f. 55 — 58 tal.; olej rzepakowy loco $28\frac{1}{2}$ tal., spirytus loco 80% Trallesa $21\frac{5}{6}$ tal.

Wiedeń d. 8. listopada. (Spirytus.) Na targu tutejszym tendencja w tym artykule z braku pokupu, jest stanowczo jałowa. Za towar zaraz od ręki płacą $65\frac{1}{2}$ cent. za stopień.

— **W sprawie obligacji rumuńskich**. Posiadacze obligacyj koleji żelaznej rumuńskiej wybrali na zgromadzeniu dnia 1. listopada b. r. odbytem, komitet celem bronienia ich spraw. Do komitetu wybrani zostali pp.: Dr. Faustyn Jakubowski, Ignacy Żółtowski, Dr. Maciej Jakubowski, Tadeusz Tarasiewicz i Schlenk. Komitet odbył natychmiast posiedzenie i postanowił upoważnić Dra. Faustyna Jakubowskiego do przystąpienia imieniem akcyonaryuszy do komitetu wiedeńskiego celem utworzenia spółki akcyjnej, któraby wykończyła budowę kolei rumuńskiej na zasadach ustawy rządu rumuńskiego, już poprzednio w dziennikach ogłoszonej, wezwać posiadaczy obligacyj do podpisania pełnomocnictwa dla Dra Faustyna Jakubowskiego i zarazem zawiadomić ich, iż przez przystąpienie do spółki akcyjnej mającej na celu dokończenie budowy kolei rumuńskiej, nie przyjmują obowiązku dopłat na koszta budowy, gdyż kapitał dostarczonym zostanie przez emisją obligacyj pierwszeństwa, do czego bankierowie berlińscy, wrocławscy i wiedeńscy się zobowiązali; niemniej postanowił komitet zwrócić uwagę posiadaczy obligacji, iż koszta działania komitetu zmniejszą się stosunkowo w miarę, im większa liczba posiadaczy obligacyj do komitetu przystąpi, nieprzystępujący zaś narażeni zostaną na znaczne koszta lub utratę praw.

Warszawa 4. listopada. Listy zast. serji 1. 4% 89 rs. 03 k. — 88 rs. 53 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.03 — 87.53. Listy zastawne z r. 1869 00.00 — 00.00. Listy likwidacyjne 4% 73.80 — 73.55. Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 000.0. Akcje kolei warsz.-wiedeń 00.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-bydgow. 68.00. — 67.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 116.0.— 116.0. Akcje kolei łodzkiej 000.00— 00 00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.28— 7.27. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 85.50— 00.0 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 92.25—91.80.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie z dnia wczorajszego zgodnie donoszą, że hr. Beust już otrzymał dymisję, i że hrabia Andrassy przyjął już posadę ministra spraw zagranicznych.

Jako przyczynę dymisji podaje nam korespondencja z Wiednia niezadowolenie z rad, dawanych przez pana Beusta z zaręczeniem, że jeśli korona w myśl tych rad działać będzie, i hr. Hohenwart na serjo nie poda się do dymisji, i Czesi przyjmą nowy reskrypt cesarski i obeszłą Radę państwa. Gdy te zaręczenia okazały się zawodne, zażądano od hr. Beusta, aby się podał do dymisji.

Hr. Andrassy nie szedł tak daleko jak hr. Beust. To, czego on żądał co do ustaw, regulujących stosunek Węgier do Austrji, przyznawali Czesi sami, jak to memorjał czeski dowodzi, więc nie jego wystąpienie było przyczyną zerwania akcji ugodowej. — Ustęp reskryptu, orzekający, iż stosunki prawno-polityczne przedlitawskich krajów zostały konstytucją grudniową oznaczone, ustęp, zrywający akcję ugodową, bo zaprzeczający pierwszemu reskryptowi, uznającemu prawa korony czeskiej, był wyłącznem dziełem hrabiego Beusta.

Cesarz nadał tytuł hrabiego baronowi Prokesz, dotychczasowemu posłowi w Konstantynopolu, z uwolnieniem go od obowiązków.

W Rzymie papież założyć uniwersytet katolicki.

1. grudnia w Rzymie z wielką uroczystością ma być otwartym zjazd telegraficzny międzynarodowy. Minister spraw zagranicznych ma prezydować obradom, na które zostali zaproszeni reprezentanci wszystkich państw całego świata oraz delegowani wszystkich towarzystw kolei żelaznych i przemysłowych przedsiębiorstw. Zjazd ten ma trwać dni 40.

Ojciec św. udzielił trzem członkom deputacji wielkopolskiej do Rzymu na jubileusz wysokie ordery, a pomiędzy temi p. Józefowi Morawskiemu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. listopada. „Oesterr. Correspondenz“ pisze, że hr. Chotek udaje się do Petersburga, aby osobiście swe odwołanie wręczyć. Nowomianowany poseł, jenerał Langenau, po skończonej misji hr. Chotka odjedzie do Petersburga.

U Beusta był w odwiedzinach arcyksiążę Wilhelm.

Podług jednozgodnych doniesień dzienników, hr. Andrassy już wczoraj oświadczył cesarzowi, że posadę po Beuście przyjmuje.

„Neue fr. Presse“ dowiaduje się, że formalne mianowanie Andrassego, jak i dymisja Beusta z mianowaniem go posłem w Londynie, również jak i rozstrzygnięcie co do ministerstwa Kellersperga, ma dzisiaj nastąpić. Kellersperg oczekuje rozstrzygnięcia cesarskiego co do przedłożonego programu, a gdy pomyślnie wypadnie, przystąpi on do zaproponowania składu ministerstwa.

Dzienniki donoszą, że Kellersperg dzisiaj kilka godzin konferował z hrabią Andrassym.

„Wanderer“ dowiaduje się jako rzecz pewną, że minister handlu, Szlavy, przeznaczony na węgierskiego ministra-prezydenta, Lonyay otrzyma dymisję, a miejsce jego zajmie Holzgethan.

Przyszłą politykę hr. Andrassego dzienniki określają jako pokojową, na podstawie zagranicznej polityki, od dłuższego czasu zachowywanej.

Wiedeń 10. listopada. „Wiener Zeitung“ umieszcza pismo cesarskie, uwalniające hr. Beusta z powodu zdrowia z posady kanclerza i ministra spraw zagranicznych.

Drugiem pismem hr. Beust mianowany dożywotnim członkiem Izby węgierskiej.

Przyjechali do Lwowa d. 9. listopada.

Hotel Angielski: J. Jaworski z Jajkowiec, L. Zychliński z Starego Brusna, J. Dobrowolski z Lublina, S. Löwenheim z Wrocławia.

Hotel Warszawski: Julian Duczyński z Gołogóry.

Hotel Krakowski: Józef Koźmiński z Królestwa.

Hotel Langa: Ferdynand Holzinger z Wiednia.

Hotel Zorza: M. Przezdziecki z Moskwy, E. br. Hagen z Wielkich ócz, S. Brykczyński z Diatycz, A. Chrzanowski z Polski, W. Miłowicz z Polski.

Hotel Kuhna: A. Romański z Łuki, A. Jnzyczyński kanonik z Przemyśla, A. Bogusz z Zawałówki.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 6	m. 42	rano.
„ „	„ 8	„ 7	wieczór.
„ „	„ 3	„ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8	„ 32	rano.
„ „	„ 12	„ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	rano.
„ „	„ 11	„ 50	wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 9. listopada 1871

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 121.70. Węgierskie kredyt. 126.00. Anglo-austr. 259.60. Unionsbank 259.60. Kolei Karola Lud. 259 75. Kolej siedmiogr. 173.50. Kolei połndn. 197.90. Kolej Alföldа 185.00. Kolei Elżbiety 246.25. Kolej lwowsko-czerniow. 171.00. Węg. Nordost 159.50. Kolei północnej 213.00. Kolei Rudolfa 159.50. Węgierska Ostbahn 118.75. Indemnizacje galicyjskie 75 50. Losy z roku 1864 138.25. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 194.50. Akcje kredytowe 302.30. Akcje banku anglo-austr. 258.00. Banku obrotowego 179.50. Kolei Karola Ludwika 259.75. Kolei południowej 198.10. Franko-austr. 121.20. Losy tur. 68.40. Akcje banku budow. 86.90. Losy węgier. 98 09. Kolei państwowej 394.50. Banku związk. 225.00. Napoleondor 9.32. Kolei Łupk. 161.50. Rubel rosyjski 61.0 Usposobienie: silne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. listopada	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	259	50	260	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	171	00	172	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121	75	123	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	75	84	40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73	75	74	40
Banku hipot. gal. 6%	88	75	89	20
Gal. zakł. kred. włość.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	7	76	4[illegible]
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	53	5	61
Dukat cesarski	5	54	5	62
Napoleondor	9	28	9	38
Pół imperjał rosyjski	9	44	9	58
Rubel rosyjski srebrny	1	84	1	90
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	75	1	77
Srebro	118	00	120	00
Wiedeń d 8 listopada				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	57	80	57	90
„ „ „ srebrem	68	00	68	10
Pożyczka ost. z r. 1839	290	00	292	00
Pożyczka loter. z r. 1854	91	50	92	50
„ „ „ 1860	100	25	100	50
„ „ „ 1864	139	50	140	00
„ „ „ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	121	50	122	00
Oblig. indemniz. gal.	75	25	75	75
„ „ bukow.	73	75	74	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	262	00	262	50
Centralny bank	52	00	53	00
Kredytowy zakład	293	00	293	20
Franko-Austrjackie	120	00	120	25
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	90	00	91	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	794	00	796	00
Vereinsbank	103	25	103	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	85	60	85	80
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	32	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	186	00	186	50
Karola Ludwika	26	00	261	00
Północna Ferdynanda	107	00	110	00
Franciszka Józefa	212	50	213	00

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	171	50	179	00
Rudolfa	160	00	161	50
Siedmiogrodzka	172	00	172	50
Staatsbahn	388	00	389	00
Południowa	199	40	199	25
Tramway wied.	218	75	219	00
Łupkowska	162	25	162	75
Węgierska północno wsch.	161	50	162	00
„ wschodnia	87	10	87	3[illegible]
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	75	89	50
Bank włościańsk. galicyjski	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	50	97	00
„ „ „ 5% w. a.	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 5%	104	50	105	50
„ w. a. 5%	86	00	86	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	92	25	92	50
Ferdynanda północna	105	00	105	50
Karola Ludwika dawn.	105	60	105	50
„ „ z r. 1867	100	50	101	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	50	90	75
„ „ „ z III. em.	81	60	82	00
Rudolfa	91	00	91	50

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89	90	90	20
Południowej kolei	111	00	111	50
Państwowej kolei	136	00	137	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	97	00	93	25
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	75	97	50
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	184	50	185	00
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00

POWIDŁA WĘGIERSKIE częściowo za funt po **24** ct. w faskach za centnar zł. **20.** polecają **Markiewicz i Wojczyński** we Lwowie.

Ostrzeżenie.

Ponieważ dowiedziałem się, że pan **Jan Mittig, były administrator** Dziennika Lwowskiego, ośmiela się wyroby **swoje piernikarskie** pod moją firmą i z mojemi etykietami, na których otrzymane na wystawach medale się znajdują, sprzedawać i panom kupcom na prowincję wysełać i przez to samo Szanowną Publiczność w błąd wprowadzać, czuję się spowodawanym do publicznej wiadomości podać, że pan **Jan Mittig** ze mną w żadnych stosunkach niestoi i że w tym celu zapobiegłem dalszym nadużyciom i zmuszony się widziałem, **stosowne kroki sądowe** powziąść. **Oraz** uwiadamiam Szanowną Publiczność, że **pierników mego wyrobu li tylko w handlu A. Bozlewicza,** przy placu Marjackim dostać można, zaś **panowie kupcy na prowincji** raczą łaskawie **wprost do fabryki nr. 17** ulica Zimorowicza adresować.

Emil Lewicki.

Podziękowanie.

Składam publiczne podziękowanie Przewielebnej **Przełożonej PP. Sióstr miłosierdzia w Rozdole. M. Kowalskiej.**

Tego roku na wiosnę byłem niebezpiecznie chory, a obawiając się, żonę z drobnemi dziećmi bez utrzmania zostawić, podawałem do różnych zakładów, żeby dzieci na wychowanie przyjęto, lecz podania moje nie zostały uwzględnione. Udałem się więc z prośbą do W. P. Kowalskiej, a ta dobra Pani przyjęła chętnie dwie córki na wychowanie i jest ich dobrodziejką, matką i prawdziwą opiekunką.

Przyjm czcigodna Dobrodziejko to publiczne podziękowanie, które Ci podpisany za doświadczone dobrodziejstwo składa. 3448 1—1

J. Rudzki.

L. 14.476.

Wezwanie.

Sejm królostwa Galicji i Lodomerji uchwalił nagłość budowy około ośmdziesięciu mil dróg, za krajowe u znać się mających, których studja będą rozpoczęte z wiosną r. 1872. Inżynierowie ukwalifikowani, którzy by życzyli sobie zająć się trasowaniem a naątępnie sporządzeniem projektów dla tych dróg, zechcą wnieść podania do Wydziału krajowego we Lwowie **najdalej do 1. stycznia 1872.**, załączając oryginały lub wierzytelne odpisy posiadanych dokumentów, wyjaśniających ich kwalifikację. Każdy Inżynier wyrazi w podaniu zobowiązanie stawienia się we Lwowie **na dzień 15. marca 1872**, jeżeli zostanie przez Wydział krajowy wezwanym. 3452 1—3

Warunki na jakich mogą być Inżynierowie przyjęci są następujące:

a) Wynagrodzenie 100 złr. miesięcznie w ciągu sześciu lub siedmiu miesięcy; mniej więcej połowę tego czasu na gruncie, drugą zaś połowę we Lwowie Inżynier spędzić będzie obowiązany.

b) Inżynierowie potrzebni następnie do prowadzenia budowy tych dróg będą wybrani z liczby Inżynierów trasujących, którzy umiejętnie i sumiennie wywiążą się ze swego zadania.

Z Rady Wydziału krajowego.
We Lwowie dnia 3. listopada 1871.

Ceny drzewa opałowego w Tartaku parowym K. Armatysa i B. Heferna.

Sąg 6° wysoki, 6° szeroki bez kul ściśle układany.

Rodzaj drzewa	Porznięte, pokłute z odstawą i złożeniem			
	na 3 kawałki		na 5 kawałki	
Bukowe	złr.	ct.	złr.	ct.
Łupki jeden sąg . .	16	30	16	85
„ pół sąga . .	8	40	8	70
Krąglaki jeden sąg .	14	70	15	25
„ pół sąga .	7	60	7	90

Miejsce sprzedaży:

Tartak parowy na Gródeckiem Nr. 280.

Handel korzenny **F. W. Królikowskiego** ulica Szeroka.

Handel korzenny **Juljusza Reissa** ulica Krakowska.

Handel korzenny **Karola Bałłabana** ulica Halicka.

3447 2—3 *Od Zarządu.*

HOMEOPATA
KASPEROWSKI
z GENEWY

uwiadamia swych zwolenników, znajomych i przyjaciół, iż przybył do Lwowa i zamieszkuje przy ulicy dawniej Strzeleckiej pod l. 48. 49. obecnie Kurkowej pod l. 19. pierwsze piętro. 2—3

Jan Górski

handel towarów mięszanych

we Lwowie, plac Marjacki nr. 19. m.

poleca:

BARANKI kaukazkie na futra.
PASY do maszyn i młocarń własnego wyrobu jako też i wiedeńskie.
KROJE z juchtu petersburgskiego na buty do polowania, nieprzemakalne.
BUTY sukienne do polowania i podróży.
BUNDY do podróży, różnej wielkości.
KOŁDRY sławuckie i inne wełniane.
KOCE do kuracji wodnej, tudzież na konie i bryczki.
KAPY i maski na konie.
SUKNO na posadzki.
KUFRY damskie i męzkie
ROZOLISY, LIKIERY, WODĘ KOLOŃSKĄ i lewandową z fabryki łańcuckiej.

Wszelkie zamówienia w kraju i zagranicę uskutecznia jak najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych. 3440 2—3

Wełnę i skóry surowe przyjmuje w zamian lub za gotową zapłatę.

Nie pierwszy raz dochodzą mnie wieści, których źródło i tendencję łatwo odgadnąć, że się przenoszę to do Przemyśla, to do Krakowa. Otóż oświadczam, że z Brzeżan i z względów publiczności jestem zupełnie zadowolony i **przenosić się nie myślę.**

Adwokat Madejski
z Brzeżan.

3449 1—3

Nowo urządzony 1—3
HANDEL TOWARÓW
galanteryjnych i norymbergskich
KAM. STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, w Rynku pod l. 37,
peleca nowo otrzymany zapas
Rękawiczek pragskich glansowanych i jelonkowych, tudzież sukiennych, **krawatek, szalików** jedwabnych i wełnianych damskich i męzkich, oraz **kaloszy i deszczochronów** alpagowych i jedwabnych
po cenie najprzystępniejszej.

Księgarnia
KAROLA WILDA
we Lwowie, otrzymała następujące
nowości literackie:

Bykowski P. Jaxa, *Pamiętniki włóczęgi* (z czasów przejścia XVIII do XIX wieku) 4 tomy. Warszawa 1872. Złr. 6.
Cycerona mowy. Przełożone przez **E. Rykaczewskiego** tom 1 do 3. Paryż 1870. Złr. 11 60 ct.
Cycerona mowy. Sen Scypiona. Z łacińskiego przełożył Henryk **Sadowski.** Warszawa 1871. 65 ct.
Ehrenberg, Wykład *bajek Krasickiego* wraz z tekstem tychże. Kraków 1871. Złr. 1 50 ct.
Emmens, Najnowsze *wychowanie*, cel jego i warunki. Warszawa 1871. Złr. 1. 79 ct.
Folkierski, *Zasady rachunku różniczkowego* i całkowego z zastosowaniami. Tom I. zawiera: Wiadomości wstępne, rachunek różniczkowy i zastosowania. Oprawny złr. 6. 34 ct. (Tom II. wyjdzie wkrótce.)
Fredro Alex. hr., *Komedje* wyd. 4te, 5 tomów. cena tylko złr. 3, w pięknej oprawie złr. 6. Warszawa 1871. Tom 3., 4. i 5. wyjdą w krótce.
Koszutski, Żywot świętej Jadwigi. Gniezno 1872. złr. 1 27 ct.
Moniuszko, Pamiętnik do *nauki harmonii.* Warszawa. Złr. 2.
Mostowski, Komedye oryginalne wierszem. Warszawa 1871. Złr. 1 70 ct.
Niewęgłowski, Arytmetyka z teorją przybliżeń liczebnych i z notami. Paryż. Złr. 2. 54 ct.
Geometrja. Wydanie 2. całkiem przerobione i powiększone. Paryż. Złr. 5 i 7 ct.
Trygonometrja z teorją ilości urojonych i z notami. Paryż Złr. 2 85 ct.
Oczapowski, Ogólne i szczególne źródła fizjologii politycznej czyli nauki *o naturze Państwa.* Kraków 1871. 35 ct.
Pietkiewicz, Meteorologja. Kraków 1871. Złr. 8.
Siemieński, Religijność i mistyka w życiu i poezjach *Adama Mickiewicza.* Kraków 1871. Złr. 1 50 ct.
Wiślicki, Podręczna *Encyklopedja* powszechna w dwóch tomach z atlasem. 25 do 30 zeszytów stanowić będą dzieło w całości, każdy zeszyt po 50 ct. Warszawa 1871.
Beaumont-Vassy. Histoire authentique de la Commune de Paris. Złr. 2. 22 ct.
Giron, Essai sur le *droit communal de la Belgique.* Złr. 3. 4 ct.
Molinari, Les *clubs rouges* pendant le siège de Paris. Złr. 2. 22 ct.
Saint-Victor, *Barbares et bandits.* La Prusse et la Commune. Złr. 1. 90 ct.
Smith, Traité de *l'administration communale* Złr. 2. 85 ct.
Wołowski Bron. *Dombrowski et Versailles.* Avec pieces et authographes à l'appui signés. Picard, Dombrowski, Delescluze et une lettre authographe de Fr. Smolka. 6. edition. Interdit en France. Genève. Octobre 1871. Złr, 2 w. a. 3424 2—3

BANDAŻE
Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3115 6—?

Sprzedaż
narzędzi do budowy kolei żelaznych.

Dwie lokomotywy do transportowania ziemi. o 7 atmosfer. ciśnienia, 0.70 metr. szerokości toru kolejowego, 200 wózków dobrej konstrukcji tego samego toru szerokości, 300 taczek, około 3500 cent. szyn, 5 funt. na stopę i rozmaite drobne narzędzia jako to: drągi żelazne, bigi, narzędzia kowalskie itp. i t. p. Wszystkie te narzędzia są w dobrym stanie, po części nowe i znajdują się w wyższych Węgrzech przy stacji kolei żelaznej, i mogą być codziennie zwiedzone i kupno zrobione, tak pojedynczo jakoteż w większych partjach Listowne zlecenia pod adresem: **J. M. 839 do Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition w Wiedniu.** 3442 1—2

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu,* ponieważ nie utrudzają żołądka, nie spowodują nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 3113 11—16

PASTA i SYROP
Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie, inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi,* w Paryżu przy ulicy Richelieu 26.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch i w cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego: w Brodach w aptece M. Kullak; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. 3146 2—12

Dla cierpiących
na rupturę
w spodnich częściach ciała.

MASC RUPTUROWA G. STURZENEGGERA W HERISAU, w Szwajcarji, uzyskała sobie z powodu swojej nadzwyczajnej skuteczności w cierpieniach rupturowych, macicznych i hemeroidalnych wielostronną wdzięczność. Liczne świadectwa stwierdzają o zupełnem wyleczeniu nawet zastarzałych chorób.

Na franco listowne żądanie wysyła się przepis użycia. Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 ct. tak u wynalazcy jakoteż we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera. 3098 10—12

Wezwanie.

Niniejszem wzywa się pana **Piotra Weidnera** z Rzepiennika suchego, ażeby podpisanemu handlowi jeszcze od roku 186⁵/₆ zaległą należytość bezzwłocznie zapłacił, bowiem w przeciwnym razie zmuszeni będziemy pana Weidnera sądownie skarzyć.

Arad, 3. listopada 1871.

Handel łokciowy
Prinner & Hegyessy.

Herr **Peter Weidner** aus **Rzepiennik suchy** wird hiemit aufgefordert, an die gefertigte Handlung die noch vom Jahre 186⁵/₆ ausstehende Schuld allsogleich umsomehr zu bezahlen, als dieselbe sonst bemüssigt wäre, ihn gerichtlich zu belangen. 3450 1—3

Arad, den 3. November 1871.

Schnittwaarenhandlung
des Prinner & Hegyessy.

Krala prawdziwe karolińskie
ZIÓŁKA DAWIDA
tegorocznego zbioru,

oraz wszystkie farmaceutyczne preparaty aptekarza **Józefa Fürsta w Pradze,** otrzymał na skład **Leon Gaertner,** aptekarz pod węgierską koroną we Lwowie. 3367 3—3

Patentowane piece
do wypalania

cegieł, cementu, wapna, gipsu jakoteż do innych przedmiotów przemysłowych wszelkiego rodzaju, urządza 3451 1—6

PAUL LŒFF,
Baumeister & Civil-Ingenieur in Berlin.

Przezemnie dostarczane dowody techniczne zniosły patent Hoffmanna na piece kręgowe, a robota w moich piecach jest wydatniejsza a urządzenie i prowadzenie o połowę tańsze jak piece kręgowe. — **Ustanawia się ajentów.**

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 3451 2—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Na 40 ciągnień rocznie, w tych:

3 główne wygrane po złr.	**240000.**	1 główna wygrana na złr.	**150000.**
1 „ „ na „	**220000.**	1 „ „ „ „	**110000.**
7 „ „ po „	**200000.**		

niemniej liczne wygrane po 60.000, 50.000, 40.000, 30.000 złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupa A.

z 18 uczestników wpłacając w 25 ratach ćwierćrocznych po 5 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z kursu po zupełnych opłatach pomiędzy uczestników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartalnej w kwocie 5 złr. grywa się na najbliższe ciągnienia

węgierskich losów premiowych

dnia 15. listopada, na losy z r. 1864 i Windischgrätza dnia 1. grudnia, na losy kredytowe, z r. 1854, Como, Tryjesteńskie i losy regulacji Dunaju dnia 1. stycznia.

Główną wygranę na los z roku 1839 zrobiło u mnie dnia 1. września 1871 Towarzystwo gry.

Główną wygranę na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1. września 1870.

Bankhaus **Edward Fürst,**
Wien, Stephansplatz.

1. października 1871. 3452 1—2

KANTOR WYMIANY

filii ces. król. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie,
przy ulicy **Technickiej l. 3** (dawniej l. 357 miasto) obok c. k. wyższego Sądu krajowego,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery publiczne i monety, eskontuje kupony i efekta wylosowane, pod warunkami najprzystępniejszemi.

Asygnaty kasowe zakładu naszego
bez różnicy terminu wypowiedzenia, przyjmuje się przy kupnach za gotówkę, **bez wypowiedzenia i potrącenia żadnego.**

Losowania najbliższe:

16. listopada	Losy premiowe węgierskie	„	„	**złr. 100.000.**
1. grudnia:	Losy pożycz. państw. z r. 1864	„	„	**„ 250.000**
1. „	Losy tureckiej pożyczki kolejowej	„	„	**fran. 600.000**
1. „	Losy Windischgraetz	„	„	**złr. 20.000.**

Te i wszystkie inne losy są do nabycia w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najstaranniej i odwrotną pocztą. 3369 4—4

Chińskie

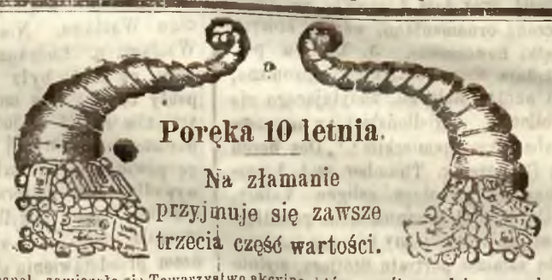

Złoto.

Poręka 10 letnia.

Na złamanie przyjmuje się zawsze trzecia część wartości.

W Neapol zawiązało się Towarzystwo akcyjne, które wyrób prawdziwego srebra chińskiego rozpoczęło przed 15. lat. Przez szybki odbyt i dobre przyjęcie tego fabrykatu, również przez swe podobieństwo łudzące, trwałość i fason wyrobów, było to Towarzystwo spowodowane wyrabiać w podobny sposób także złoto chińskie. Zaraz po pierwszym eksperymencie udał się wyrób, i wtenczas pokazano światu szlachetny metal, który jest o wiele tańszy od prawdziwego złota, a jednak w trwałości i fasonie nawet przewyższa takowe, a kto uzyskał wyrobów ze złota chińskiego, ten i trwałość tegoż osądzi.

Jedyny i wyłączny Skład dla całej austrjackiej Monarchii i król. węgierskie

Erstes Wiener Zentral-Depot der China-Gold-Erzeugung,
Wien, Stadt, Babenbergerstrasse N. 1.

Równocześnie zwraca się na to uwagę, że to złoto chińskie nigdy nie poczernieje ani nie zrudzieje a swój połysk łudzący przez 10 lat zatrzymuje.

Zł. 1.50, 2, 3, 4, para kółczyków damskich z kamykiem lub bez, najpiękniej szlufowane lub emaliowane.

Zł. 3, 5, 8, 10, ubranie damskie, w szkatułce, składające się z broszki, kółczyków, stosownie dobranych, z kamykiem lub bez, szlufowane lub emaliowane.

Zł. 1.50, 2.50, 3, 4. 5, 10 medalion w szkatułce, z dwoma szkiełkami do otwierania, emaliowany, wyrzynany lub z pięknemi kamieniami prawdziwemi.

Zł. 2, 3 do 5, wenecjański naszyjnik z łańcuszkiem dobrym,

Zł. 3, 4, 6, męzki lub damski łańcuszek z emaliowaną klamerka i mitrailesowem zamknięciem.

Zł. 2, 3, 4, 5, łańcuszek męzki z zamknięciem mitrailesowem z medalionem lub bez,— nowszego rodzaju.

Zł. 1, 2, 3, 4, cały garnitur guzików do półkoszulków krawatek i manszetów. pięknie szlufowane.

Zł. 1.50, 2, damska szpilka do krawatki z kamykiem lub bez szlufowana lub emaliowana w ładnym futeraliku.

Zł. 25, 30, 35, całe garnitury z prawdziwego złota chińskiego, szlufowane lub emaliowane, składające się z broszki, kolczyków, kolii z medalionem, branzoletki, z pary guzików manszetowych i 3. do koszuli. Wszystko stosownie złożone w szkatułce.

Zł. 2, 3, 4, 5, 8, 10, branzolety z prawdziwego złota chińskiego z pięknemi kamieniami, gładkie, szlifowane lub emaliowane. Gatunek nad 5 złr. w aksamitnej szkatułce.

Zł. 1.50, 2, 3, 4, pięknie emaliowane pierścionki i pysznie wykonane.

Pierścienie męzkie i damskie z pięknemi kamieniami zł. 1 1.20 1.50 3-5.

Sygnety męzkie i damskie z pięknemi kamieniami do grawirowania. sztuka złr. 2, 3, 4, 5.

Pierścionki męzkie i damskie z 1, 2 lub 3. dyamentami a jour, równające się prawdziwym, dobrze szlufowane, sztuka w skórzanej szkatułce złr. 3, 4, 5. Ten sam gatunek z piękna emalja i rozetami złr. 10.

Broszki i kółczyki w eleganckich szkatułkach, wysadzane dyamentami, zupełnie podobne do prawdziwych, a noszone tylko przez wysokie stany, od prawdziwych nie są do odróżnienia, garnitur broszki i kółczyków po złr. 8, 10, 12, 15.

Zł. 5, 6, 8, 10, garnitury Rococco z chińską emalją i kolorowemi wykładane kamieniami. Te Rococco garnitury, noszone jeszcze w czasach średniowiecznych przez wysoko położone osoby, miały wówczas większą wartość jak dyjamenty.

Serduszka i krzyżyki z pięknemi dyamentami z łańcuszkiem, sztuka z łańcuszkiem weneckim zł. 2, 3, 4, 5.

Zł. 5 zegarek ze złota chińskiego z łańcuszkiem ze złota chińskiego z medalionem i szkatułka,

Zł. 12, 14, 16 angielski remontoar kieszonkowy (do nakręcania bez kluczyka ze szkłami kryształowemi), werk z niklu, który się nie zepsuje, z pysznym łańcuszkiem z chińskiego złota, medalionem i szkatułka.

Zł. 1.50, 2, 3 damska broszka z kamieniami lub bez, pięknie szlufowana lub emaliowana.

Zł. 10, 12, 15 dobrze regulowany cylinder z łańcuszkiem ze złota chińskiego, medolionem i szkatułka.

Srebra chińskie.

LICHTARZE nowszego fasonu 6 cali wysokie, para 4 zł. 50 c.
„ „ 8 cali wysokie para 5 złr. 50 c.
ŁYŻKI STOŁOWE pół tuzina 8 złr.
ŁYŻECZKI do KAWY, pół tuzina 8 zł.
CHOCHLE, sztuka 2 zł. 50 c.
WARZECHY, sztuka 3 zł.
NOŻE, pół tuzina 6 zł. 50 c.
WIDELCE, pół tuzina 6 zł. 50 ct.
DESEROWE SZTUCCE, 6 par 10 zł.
PODSTAWKI, pół tuzina 4 zł.
SOLNICZKA, 2 złr.
CUKROWNICZKI po 2 zł.
PIEPRZNICZKI po 1 zł. 50 c.
SITKA do HERBATY, sztuka 1 zł. 80 c.

TYTONIERKI i TABAKIERKI, szlufowane, wewnątrz pozłacane sztuka 3 zł.
CZARKI na MASŁO z nakrywką sztuka 6 zł.
PRZYSTAWKI, ze szkłem lub bez sztuka 6 zł.
DO PRZECHOWANIA WYKŁUWACZY sztuka 1.50, 2, 3 zł.

Zł. 55 CAŁE GARNITURY STOŁOWE, składające się z: łyżek, 6, nożów, 6. widelców, 6. łyżeczek do kawy, chochli, warzechy, 6. nożów deserowych, 6. podstawek, solniczki, przyrządu na wykłuwacze, 2 korki do flaszek, przystawki, przyrządu na ocet i oliwę, wszystko ze srebra chińskiego, za co dajęje się 10letnia gwarancję, że nie poczernieje ani nie zrudzieje i zatrzyma prawdziwy kolor srebrny.

Za złoto chińskie i srebro gwarantuje się przez 10 lat, a na złamane otrzymuje się trzecią część wartości.

Wysyłki uskuteczniają się za zapłatą w gotówce lub za pobraniem.

3226 3—10 **M. Müller,** Babenbergerstrasse 1.

Prędkie i niezawodne wytępienie
SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** — **Szczury** na

odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I **wyłącznym przywilejem.**

Takową dostać można niesfałszowaną: we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u pana *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 3140 4—9

W skutek przebudowania, znajduje się od 35 lat umieszczony **w domu niż. austr. kasy oszczędności, Wiedeń, Tuchlauben 2,** a osobliwie

w wielki wybór kościelnych przyborów
zaopatrzony handel
towarów złotniczych i jubilerskich
Josef Reiners Erben,
od grudnia 1871 r.
Kohlmarkt N. 7. w Wiedniu. 3294 7—18

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

Obwieszczenie.

Wypłata zapadłych kuponów od akcyj i priorytetów uskutecznia się wyłącznie w naszej zbiorowej kasie lwowskiej na dworcu kolei żelaznej.

Wiedeń w październiku 1871.

Jeneralna Dyrekcja.

3433 3—3

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.